Ruch rozbił Janowiankę

Hat-trick Dawida Beczka

STRONA 21

Ireneusz Szlendak kocha Ruch i biało-zielone barwy

STRONA 18

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota powiatu ryckiego

ryki.24wspolnota.pl

22 - 28 kwietnia 2025 r. ▪ nr 16 (20) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Widmo likwidacji Sądu Rejonowego?

Starosta chce wyjaśnień z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Poseł PO: Takich planów nie ma

W Rykach niepokój po pojawieniu się nieoficjalnych informacji o możliwej likwidacji Sądu Rejonowego.

STRONA 9

Skala tych kłamstw jest tak duża, że musieliśmy się spotkać i powiedzieć, jaka jest prawda. Nikt nie myśli o tym, żeby sąd w Rykach został zlikwidowany - powiedział poseł Michał Krawczyk (PO)

Dariusz Szczygielski, starosta

Podobna sytuacja miała miejsce w 2012 r. Wówczas na skutek interwencji sąd pozostał w Rykach.

Co dalej z dworcem w Leopoldowie?

PKP: Władze Ryk nie były zainteresowane jego przejęciem

STRONA 9

W Dęblinie powstanie komunikacja miejska

STRONA 3

Gmina Ułęż inwestuje w zabytki

STRONA 7

Wielkanocny apel „Trzy drzewa” w ZPO w Pawłowicach

STRONA 20

Dzieci czekają na Twoją pomoc!

Ostatnia chwila na rozliczenie PIT

STRONA 5

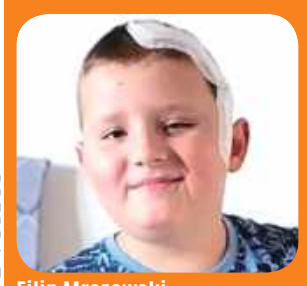

Filip Mrozowski

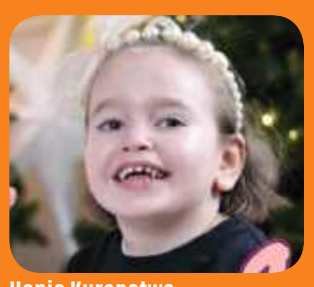

Hania Kuropatwa

Marcel Włodarczyk

Hania Górska

Maja

Jan Krawiec

Alicja Gudala

Jakub Moniszka

N 1865
ISSN 3071-7809
9 773071 780508
RYK

R E K L A M A

SKUP ZŁOMU
AUTO KASACJA
NAJWYŻSZE CENY
TEL. 609 126 733
RECYKLING CENTER
RYKI, UL. LUBELSKA 43

AUTO KASACJA
SKUP AUT
▪ Wycena przez telefon.
▪ Zaświadczenie o demontażu.
▪ Zwrot OC.
▪ Odbiór lawetą.
▪ Gotówka od ręki.
515 595 795

eprasa.pl b480f32188

S T O P K A

wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Urszula Sadura
tel. 516 019 186
e-mail: ryki@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Mateusz Połynka (sport),
tel. 516 019 184
mateuszpolynka162@gmail.com
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Mateusz Kowalski

Reklama:
Agata Badziak
Manager ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Jarosław Pałys

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

22 kwietnia,
godz. 8.45 - 16.30,
Moszczanka ST-4, 6, 7

23 kwietnia,
godz. 8.00 - 17.00,
Ryki ST-52 ul. Przemysłowa
godz. 8.45 - 11.45,
Krasnogliny ST-1
godz. 9.00 - 13.00,
Nowe Zadybie,
Stare Zadybie Kolonia
godz. 11.00 - 14.00,
Podwierzbie Kol. ST-2
godz. 13.30 - 16.30,
Podwierzbie Kol. ST-1

24 kwietnia,
godz. 8.45 - 11.45,
Kleszczówka ST-1
godz. 11.00 - 14.00,
Kleszczówka ST-2
godz. 13.30 - 16.30,
Bobrowniki ST-2
ul. Kleszczowska

25 kwietnia,
godz. 8.00 - 13.00,
Julianów, Przykwa
godz. 8.45 - 11.45,
ST-Sędowice Kol.
godz. 11.00 - 14.00,
Sędowice ST-2
godz. 13.30 - 16.30,
Sędowice ST-1

Wernisaż wystawy rysunku i malarstwa Ewy Rogali i Sophie van den Hooren „Dwa Pokolenia, Jedna Pasja”

Rysunki, które ukazują artystyczny dialog matki i córki.

Wystawa odbędzie się 30 kwietnia (środa) o godzinie 17

Centrum Kultury i Sportu w Rykach serdecznie zaprasza na wyjątkową wystawę rysunku i malarstwa „Dwa Pokolenia, Jedna Pasja”, która ukazuje artystyczny dialog matki i córki – Ewy Rogali i Sophie van den Hooren. To spotkanie dwóch wrażliwości, dwóch dróg twórczych, które mimo różnic łączy wspólna fascynacja sztuką.

Ewa Rogala, urodzona w Rykach, swoją artystyczną wrażliwość kształtowała od najmłodszych lat. Jej twórczość koncentruje się na portrecie i pejzażu, a dynamiczne, pełne koloru kompozycje odzwierciedlają emocjonalność i spontaniczność jej malarstwa. To właśnie człowiek – jego indywidualność i wewnętrzny świat – jest głównym tematem jej prac.

Sophie van den Hooren, studentka Akademii Artystycznej w Utrechcie, wychowała się już poza Polską, ale dorastając w artystycznym środowisku, wypracowała własny, unikalny styl. Eksperymentuje z teksturą i warstwami farby, tworząc prace otwarte na interpretację, które pozostawiają odbiorcy przestrzeń do własnych refleksji.

Powrót z tą wystawą do Ryk, rodzinnego miasta Ewy Rogali, to symboliczne spotkanie sztuki z jej źródłem. To także okazja do pokazania, jak mimo różnych dróg artystycznych pasja do malarstwa i rysunku może łączyć pokolenia.

„Dwa Pokolenia, Jedna Pasja” to nie tylko prezentacja prac, ale także opowieść o relacji matki i córki, o wpływie, jaki na siebie wywierają, i o indywidualnych ścieżkach twórczych, które mimo różnic splatają się w przestrzeni tej wystawy.

Wystawa odbędzie się 30 kwietnia (środa) o godzinie 17.

Rozmowa o hejcie w Zespole Szkolno – Przedszkolnym nr 3 w Dęblinie

Wspólne zdjęcie uczniów klasy VI z zaproszonym gościem

W ostatnich dniach w Zespole Szkolno--Przedszkolnym nr 3 w Dęblinie pojawiła się Kinga Zawodnik.

To prezenterka telewizyjna, influencerka, propagatorka zdrowego stylu życia, autorka ogólnopolskiego projektu STOP HEJT. Zawodnik przeprowadziła warsztaty pt. Stop Hejt.

Poruszone zagadnienia dotyczyły hejtu w relacjach rówieśniczych, cyberprzemocy oraz przekłamywania rzeczywistości za pomocą filtrów w social mediach. Uczniowie podczas warsztatów poznali prawdziwą historię gościa i jej walkę z hejtem.

Słowa mówione z pasją, zaangażowaniem i autentycznością na długo zostaną w pamięci uczniów oraz nauczycieli.

Wicedyrektor „Trójki” Edyta Dąbrowska symbolicznie podziękowała za przyjazd i lekcję Kindze Zawodnik

- Wszyscy spojrzeliśmy na hejt z innej perspektywy oraz zrozumieliśmy, że z hejtem można i trzeba walczyć. Bardzo dziękujemy pani Kindze za inspirującą i bardzo wartościową lekcję. Dziękujemy Radzie Rodziców za zorganizowanie spotkania - mówią Anna Okunowska oraz Małgorzata Chudoń, nauczycielki z placówki w Dęblinie.

mp

A U T O P R O M O C J A

Złóż życzenia na łamach gazety

Urodziny, imieniny, a może inna ważna okazja?
Złóż życzenia bliskim na łamach gazety
Wspólnota powiatu ryckiego, a opublikujemy je za darmo!
Zapraszamy do kontaktu: 516 019 186
oraz ryki@24wspolnota.pl

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Rykach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc administracyjna, Dęblin/CUW	0,5	2 550,00 zł	u
Monter ociepleń budynków, Ryki	1	4 666,00 zł	u
Robotnik, Ryki	1	4 666,00 zł	u
Elektryk, Ryki/Juwent	1	4 666,00 zł	u
Monter maszyn i urządzeń przemysłowych, Ryki/Juwent	1	4 666,00 zł	u
Monter przyczep samochodowych, Stary Bazanów/Rydwan	1	4 666,00 zł	u
Spawacz, Stary Bazanów/Rydwan	1	4 666,00 zł	u
Wulkanizator, Moszczanka	1	4 666,00 zł	u
Samodzielny referent, Dęblin/LAW	1	6 000,00 zł	u
Pomocnik budowlany, Dęblin/Golden Elektric	1	4 666,00 zł	u
Pracownik produkcji, Dęblin	1	4 666,00 zł	u
Cukiernik, Kłoczew	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca, Dęblin/PUMAR	1	4 666,00 zł	u
Robotnik drogowy, Ryki	1	4 666,00 zł	u
Intendent, Dęblin/Przedszkole nr 1	1	4 716,00 zł	u

u – umowa o pracę; z - umowa zlecenie

R E K L A M A

RYCKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

RYK

eprasa.pl b480f32188

W Dęblinie powstanie komunikacja miejska. Mają już projekt autobusów

For Miasto Dęblin

Projekt graficzny autobusów miejskich w Dęblinie

Miasto pracuje nad przygotowaniem tras komunikacji miejskiej i podjęciem decyzji, kto będzie realizował przewozy.

Miasto Dęblin pracuje nad otwarciem komunikacji miejskiej. Na Osiedlu Jagiellońskm przy ujęciu wody powstanie zajezdnia autobusowa, w której znajdzie się fotowoltaika i garaże. Przetarg na dostarczenie dwóch autobusów elektrycznych wygrała Polska firma Solaris. Wybrana jest już kolorystyka pojazdów, która nawiązuje do barw Dęblina: niebieski i żółty kolor. Najtrudniejszym zadaniem jest zorganizowanie samej usługi transportowej. - Możemy to prowadzić sami, w oparciu na przykład o naszą spółkę. Możemy powołać do życia całkowicie coś nowego, albo współpracować z firmami, które zajmują się usługami transportowymi. Czy to będą nasi dęblińscy przedsiębiorcy, czy na przykład Miejski Zakład Komunikacji z Puław, w którym obecnie współpracujemy? Tego jeszcze nie wiemy - mówi nam Roman Bytniewski, burmistrz miasta Dęblin.

W planie jest utworzenie dwóch linii autobusowych, ale ostateczny ich przebieg będzie znany dopiero po wyborze przedsiębiorstwa, które będzie świadczyć usługi.

Ile będzie kosztował bilet? O tym jeszcze się nie mówi, ale jest szansa, że mieszkańcy posiadający „kartę dębliniaka" mogą liczyć na ulgi

- Kierujemy się funkcjonalnością. Musimy też rozważać różne sytuacje, na wypadek awarii autobusów, udziału w wypadkach, kolizjach czy czasowego wyłączenia z użytkowania na czas serwisu. Do tego trzeba zatrudnić kierowców i mieć na uwadze kwestie urlopów czy zwolnień. Jest wiele szczegółów do omówienia - wymienia włodarz. Ile będzie kosztował bilet? O tym jeszcze się nie mówi, ale jest szansa, że mieszkańcy posiadający „kartę dębliniaka" mogą liczyć na ulgi.

- Mamy świadomość tego, że do komunikacji miejskiej, tak jak niemalże wszystkie samorządy, będziemy dokładali - przyznaje burmistrz. Komunikacja miejska ma zacząć funkcjonować w grudniu br. Koszt jej utworzenia to około 9 milionów złotych. Inwestycja w zdecydowanej większości jest finansowana z funduszy pochodzących z programu Polski Ład.

US

Chciała sprzedać ubrania, straciła 38 tysięcy złotych

46-letnia mieszkanka województwa mazowieckiego padła ofiarą sprytnego oszustwa internetowego. Sprawą zajmują się policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

Kobieta chciała jedynie sprzedać kilka ubrań za pośrednictwem popularnego portalu ogłoszeniowego. Zamiast zarobić, straciła aż 38 tysięcy złotych.

Do dramatycznych wydarzeń doszło, gdy kobieta otrzymała wiadomość od rzekomego kupującego, który był zainteresowany jej ofertą. Po krótkiej rozmowie przez komunikator oszust przesłał jej link do strony rzekomej firmy kurierskiej, gdzie miała opłacić wysyłkę. Strona wyglądała wiarygodnie - ale była fałszywa.

Zgodnie z instrukcjami otrzymywanymi od „kupca", kobieta została przekierowana do aplikacji bankowej i zaczęła wykonywać kolejne polecenia. Następnie zadzwonił do niej mężczyzna, który przedstawił się jako pracownik banku. Poinformował ją o rzekomej nadpłacie na koncie i poprosił o wygenerowanie kodów BLIK, by rzekomo przelać nadmiar środków z powrotem do systemu.

Kobieta, nieświadoma podstępu, podała oszustom aż 10 kodów. Kiedy zorientowała się, że coś jest nie tak, rozmówca się rozłączył. Niestety było już za późno - z jej konta zniknęło 38 000 złotych.

- Cyberprzestępcy coraz częściej podszywają się pod kupujących lub sprzedających, wykorzystując zaufanie i niewiedzę użytkowników portali ogłoszeniowych – ostrzega aspirant Łukasz Filipek z ryckiej policji. - Pamiętajmy, że żaden pracownik banku nigdy nie poprosi nas o podanie kodu BLIK, danych logowania czy numeru karty płatniczej. Tego typu prośby to zawsze sygnał alarmowy - dodaje.

Policja apeluje o rozwagę i ostrożność podczas internetowych transakcji. Przed dokonaniem sprzedaży warto dokładnie zapoznać się z zasadami działania danego portalu i nigdy nie działać pod wpływem emocji czy pośpiechu.

mp

Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego w Rykach najpopularniejsza

Spośród wszystkich wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego, które powstały w Województwie Lubelskim w ramach projektu Polityka Senioralna EFS+, ta w Rykach cieszy się największą popularnością pod względem ilości wypożyczanego sprzętu.

Wypożyczalnia Sprzętu Rehabilitacyjnego

ul. Poniatowskiego 12 lok. 1
08-500 Ryki

czynna 12 – 14.30
poniedziałek, środa, czwartek

tel. 81 8657 177,
tel. 519 319 446

Wypożyczyć będzie można:

1. łóżka rehabilitacyjne medyczne
2. materace przeciwodleżynowe
3. poduszki przeciwodleżynowe
4. stoliki przy łóżkowe rehabilitacyjne
5. ambony z podparciem podłokciowe
6. chodziki czterokołowe
7. chodziki trzykołowe
8. balkoniki
9. wózki inwalidzkie
10. krzesła prysznicowe
11. wózki prysznicowe
12. wanny pneumatyczne
13. przenośne koncentratory tlenu
14. rowerki rehabilitacyjne (ręce i nogi)
15. kule łokciowe
16. laski podparciowe teleskopowe
17. podnośniki transportowe kąpielowe
18. materace masujące

Od 2 stycznia br. uczestnicy projektu „Polityka Senioralna EFS+" korzystający z usług opiekuńczych i asystenckich mogą wypożyczyć bezpłatnie sprzęt, na który czekali.

Po zakończeniu realizowanego projektu sprzęt zostanie w gminie Ryki i będzie służył też pozostałym mieszkańcom, którzy takiego wsparcia będą potrzebować. Projekt trwa do końca br.

- Jest nam niezmiernie miło, że dzięki naszym staraniom i środkom z Unii Europejskiej możemy służyć pomocą osobom chorym i niepełnosprawnym, a także ich rodzinom, którzy będą korzystać z wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego - przyznają pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Rykach.

Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego znajdująca się w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej w Rykach ul. Poniatowskiego 12 - jest pierwszą taką bezpłatną wypożyczalnią na terenie gminy Ryki.

Wartość całości sprzętu w wypożyczalni to kwota 133 330 zł.

US

RYK

Strażacy usuwali plamę gnojowicy

Na miejscu interweniowała policja i straż pożarna

Samochód osobowy najechał na tył beczkowozu rolniczego. Miało to miejsce 9 kwietnia w Starym Zadybiu. W wyniku zdarzenia na jezdnię rozlała się w dużej ilości gnojowica.

- Po zakończonych czynnościach przez patrol policji została zadysponowana straż pożarna. Działania zastępów straży polegały na dokładnym zmyciu jezdni z zabrudzeń organicznych, co pozwoliło na przywrócenie ruchu na jezdni w obu kierunkach - informuje mł. bryg. Jarosław Lasek, rzecznik prasowy KP PSP w Rykach.

US

AUTOPROMOCJA

eprasa.pl b480f32188

Ośrodek Rewalidacyjno - Wychowawczy zaprasza do siebie

W Rykach jest miejsce, gdzie wsparcie otrzymują dzieci z niepełnosprawnością sprzężoną. Obecnie z Ośrodka Rewalidacyjno - Wychowawczego korzysta 24 wychowanków i są jeszcze wolne miejsca.

Przed świętami Wielkanocnymi odbyły się warsztaty z tworzenia palm wielkanocnych prowadzone przez Annę Mamczak z Prezentownia Ryki

W ostatnim czasie w naszym powiecie zrobiło się głośno o niepełnosprawnych dzieciach i placówce w Dęblinie. Chcemy przypomnieć naszym Czytelnikom, rodzicom i wszystkim, dla których temat niepełnosprawności nie jest obojętny, że na terenie powiatu ryckiego, a dokładnie w Rykach, znajduje się jeszcze jeden ośrodek, do którego mogą uczęszczać niepełnosprawne dzieci. Mowa tu o Ośrodku Rewalidacyjno – Wychowawczym, który rozpoczął swoją działalność w 2008 r. We wcześniejszych latach w budynku obecnego ośrodka mieściło się Przedszkole Samorządowe nr 4.Placówka stworzona została z myślą o dzieciach z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz dla dzieci ze sprzężonymi niepełnosprawnościami, w wieku od 3 do 25 lat, które posiadają orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego lub orzeczenie o potrzebie zajęć rewalidacyjno-wychowawczych.

Placówka jest wyposażona w meble, sprzęt, pomoce dydaktyczne. Oprócz sal zajęciowych jest sala gimnastyczna, sala masażu i fizykoterapii, świetlica z jadalnią i Sala Doświadczania Świata. Ośrodek wyposażony jest w niezbędny specjalistyczny sprzęt oraz na bieżąco uzupełniana jest baza dydaktyczna.

Są jeszcze wolne miejsca

W tym roku szkolnym do ośrodka uczęszcza 24 wychowanków w sześciu grupach. - Zgodnie z tym, co mówi Rozporządzenie, jeśli chodzi o dzieci ze sprzężeniami, to może być ich w grupie do ośmiu, dlatego mamy możliwości przyjąć kolejne dzieci. Nie ukrywam jednak, że nie mamy dużych możliwości lokalowych - mówi nam Beata Dudzik, dyrektor Ośrodka Rewalidacyjno – Wychowawczego w Rykach. Ośrodek zapewnia wychowankom udział w zajęciach: rewalidacyjno-wychowawczych, edukacyjno-terapeutycznych, rewalidacyjnych (Integracja Sensoryczna, Terapia Ręki, rehabilitacja, AAC), świetlicowych. W Ośrodku organizowana jest również pomoc psychologiczno-pedagogiczna w formie indywidualnych zajęć z psychologiem oraz zajęć logopedycznych, a także Wczesne Wspomaganie Rozwoju Dziecka, nawet dla dzieci, które uczęszczają do innych przedszkoli.

- Rekrutacja prowadzona jest od początku marca, chociaż rodzice zgłaszają się różnie, w zależności od tego, kiedy dostaną orzeczenie. Placówka jest aktywna przez cały rok, oprócz wakacji i ferii zimowych - dodaje dyrektor.

Dowóz dzieci zapewnia gmina Ryki. Dzieci biorą udział w wycieczkach i wydarzeniach kulturalnych oraz różnych warsztatach. Przed świętami Wielkanocnymi odbyły się warsztaty z tworzenia palm wielkanocnych prowadzone przez Annę Mamczak z Prezentownia Ryki.

US

Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Rykach mieści się w piętrowym budynku wyposażonym w windę

Ośrodek posiada:

- sześć sal grupowych,
- sale zajęć indywidualnych: gabinet logopedy, gabinet psychologa, gabinet AAC i Terapii Ręki,
- Salę Doświadczania Świata,
- salę Integracji Sensorycznej i rehabilitacji.

Ośrodek Rewalidacyjno - Wychowawczy znajduje się przy ul. Ogrodowej 6 w Rykach

Ekowyzwanie w Szkole Podstawowej w Nowodworze

Szkoła Podstawowa w Nowodworze biorąc udział w ogólnopolskim programie Be.Eco organizowanym przez Fundację Digital University, wzięła udział w ekowyzwaniu, którego celem było promowanie idei odpowiedzialnej mody i drugiego obiegu odzieży.

Po zakończeniu wymiany, cała odzież i akcesoria zostały starannie zapakowane i przygotowane do wysyłki do Fundacji Ubrania do Oddania

Fot.Szkoła Podstawowa w Nowodworze

Z zebranych rzeczy dzieci tworzyły różnorodne stylizacje, które zostały zaprezentowane podczas pokazu mody eko

To wydarzenie nie tylko uczyło, jak dbać o środowisko, ale także pokazało, jak kreatywnie podchodzić do mody, dbając o planetę.

W szkole zorganizowano zbiórkę oraz wymianę ubrań i akcesoriów, podczas której uczniowie mogli przynosić nieużywaną, ale w dobrym stanie odzież. Zasada była prosta: każdy uczeń, który przyniósł co najmniej jedną rzecz, mógł zabrać do domu ubrania, które mu się spodobały. Wymiana cieszyła się ogromnym zainteresowaniem – uczniowie chętnie dzielili się ubraniami, wymieniali się nimi i rozmawiali o modzie w duchu eko.

Z zebranych rzeczy dzieci tworzyły różnorodne stylizacje, które zostały zaprezentowane podczas pokazu mody eko. Wydarzenie przygotowały i przedstawiły z ogromnym entuzjazmem dziewczynki z klas IV i V, które udowodniły, że moda może być nie tylko kreatywna, ale także odpowiedzialna i przyjazna dla środowiska.

Po zakończeniu wymiany, cała odzież i akcesoria zostały starannie zapakowane i przygotowane do wysyłki do Fundacji Ubrania do Oddania. Fundacja ta zajmuje się wprowadzaniem tekstyliów do drugiego obiegu, dając im „drugie życie" i umożliwiając ponowne wykorzystanie.

W ramach ekowyzwania odbyły się także lekcje na temat odpowiedzialnej mody, prowadzone na podstawie scenariuszy dostępnych na platformie edukacyjnej Be.Eco. Uczniowie dowiedzieli się, jak nasze codzienne wybory zakupowe wpływają na środowisko i dlaczego warto podejmować świadome decyzje w kwestii mody i odzieży.

US

RYK

eprasa.pl b480f32188

Ostatnia chwila na rozliczenie PIT

Dzieci czekają na Twoją pomoc!

Na rozliczenie podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT) jest czas do 30 maja. Zostało niewiele czasu. Przypominamy, komu przy tej okazji można przekazać 1,5 proc. podatku.

Przekazanie 1,5 proc. podatku jest bardzo proste – wystarczy w zeznaniu podatkowym wpisać nazwę organizacji pożytku publicznego wraz z numerem KRS. Nie jest to związane z żadnymi kosztami. Jest za to realną pomocą w dążeniu do sprawności, poprawy zdrowia czy po prostu lepszego jutra. Wystarczy chwila, aby Twoje złotówki zasiliły konto potrzebujących. Nic nie tracisz.

Marcel Włodarczyk urodził się z mikrocją i atrezją ucha prawego. Ma zarośnięty kanał słuchowy oraz niewykształconą małżowinę uszną. Marcelek na lewe uszko słyszy, a na prawe dopiero od 70 dB, które porównywane jest do wnętrza głośnej restauracji. Chłopiec ma problemy z lokalizacją dźwięku, nie reaguje na wołanie, bardzo długo nie gaworzył. Dlatego od 6. miesiąca życia nosi aparat słuchowy na przewodnictwo kostne, który ma mu pomóc lokalizować dźwięk, a przede wszystkim pomóc w nauce mówienia. Jest pod stałą opieką laryngologa, audiologa, psychologa i neurologa.
Przekaż 1,5 proc. swojego podatku dla Marcelka. Wystarczy przy rozliczeniu wpisać numer
KRS 0000396361,
cel szczegółowy podać:
0393504 Marcel

Natalka Majchrzak zmaga się z okrutnym przeciwnikiem - Neuroblastoma, czyli najgorszy nowotwór dziecięcy.
Biopsja wykazała amplifikacje genu N-myc, co oznacza, że nawet przy wyleczeniu choroby istnieje duże ryzyko nawrotu. Szansą na to, aby nowotwór nie powrócił, jest nierefundowana szczepionka przeciw wznowie podawana w USA.
Przekaż 1,5 procent podatku dla Natalki. W zeznaniu podatkowym wpisz numer
KRS 0000382243,
cel szczegółowy:
4253 Pomoc dla Natalii Majchrzak

R E K L A M A

Esculap

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

BEZPŁATNE PORADY W RAMACH NFZ
- kardiologia
- neurologia
- stomatologia

KOMERCYJNE PORADY SPECJALISTYCZNE:
neurochirurgia
poradnia leczenia bólu
endokrynologia
diabetologia
neurologia
psychologia
chirurgia naczyniowa
kardiologia
stomatologia
badanie EEG
echo serca
pantomogram

REJESTRACJA 81 888 33 07

WWW.ESCULAPSC.PULAWY.PL

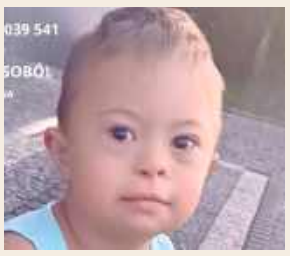

Szymon Soból ze Starej Dąbi urodził się 6 grudnia 2021 roku ze stwierdzoną wadą genetyczną – zespołem Downa, rozszczepem wargi i podniebienia, złożoną wadą serca pod postacią ubytków w przegrodzie międzykomorowej i w przegrodzie międzyprzedsionkowej, przejściowym zespołem mieloproliferacyjnym, obustronnym niedosłuchem, wnętrostwem, małopłytkowością i zmniejszonym napięciem mięśniowym.
Jego życie to pasmo ciągłych pobytów w szpitalach. Po 18 miesiącach walki o jego zdrowie i sprawność na jego drodze pojawiła się ostra białaczka szpikowa.
Ponad 6-miesięczna chemioterapia jeszcze bardziej opóźniła jego rozwój psychoruchowy.
Jego stan wymaga bardzo częstych kontroli hematologicznych i onkologicznych. Ponadto jest pod stałą opieką kardiologa, okulisty, audiologa, laryngologa, neurologa, urologa, gastroenterologa, ortopedy, endokrynologa, neurologopedy i fizjoterapeutów.
Przekaż 1,5 procent podatku dla Szymka. Wpisz numer
KRS 0000039541,
cel szczegółowy
395, Szymon Soból

Hania Kuropatwa ze Stężycy zmaga się z chorobą Hellervordena-Spatza jest to neurodegeneracja związana z odkładaniem żelaza w mózgu NBIA-BPAN. Dziewczynka wymaga stałej opieki i rehabilitacji oraz specjalistycznego sprzętu do codziennego życia.
Aby wesprzeć Hanię w walce z jej chorobą, wystarczy przekazać 1,5 procent swojego podatku, w zeznaniu podatkowym wpisując numer
KRS 0000270809,
cel szczegółowy:
KUROPATWA, 15282

Hania Górska cierpi na rzadką wadę mózgu – polimikrogyrię, nerwowo-mięśniową dysfunkcję pęcherza moczowego, zaburzenia przemiany materii oraz zaburzenia metaboliczne, niedowidzenie na prawe oko, mózgowe porażenie dziecięce i prawostronny niedowład. Dziewczynka chciałaby w przyszłości być samodzielna. Dzięki regularnej i intensywnej rehabilitacji oraz pomocy wielu specjalistów jest na to szansa.
Przekaż 1,5 procent podatku dla Hani. Wpisz numer
KRS: 0000037904.
W pozycji „Cel szczegółowy 1,5 proc." podaj
37757 GÓRSKA HANNA

Alicja Gudala urodziła się z przepukliną oponowo rdzeniową i od początku swoich dni walczy o leprze jutro, ponieważ ta choroba odebrała jej sprawność. Ala nie porusza się samodzielnie, jedynie krótkie dystanse w ortezach, ma neurogenny pęcherz, jest cewnikowana. Przeszła już 6 skomplikowanych operacji w kraju i za granicą w Niemczech. Niestety czeka ją kolejna, bardzo kosztowna za granicą.
Przekaż 1,5 procent podatku dla Alicji.
Wpisz numer
KRS 0000387207,
a w rubryce cel szczegółowy:
2857 Alicja Gudala

Jakub Moniszka ma autyzm dziecięcy. Jest to złożone zaburzenie rozwoju i funkcjonowania ośrodkowego układu nerwowego, które charakteryzuje się zakłóceniami zdolności komunikowania uczuć i budowania relacji międzyosobowych.
Przekaż 1,5 procent Jakubowi.
W formularzu PIT wpisz numer:
KRS 0000037904
W rubryce „Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1,5 proc." podaj:
41571 Moniszka Jakub

Maja Kołodziej urodziła się 2 lipca 2015 r. O tym, że urodzi się taka chora, dowiedzieliśmy się z mężem w 21 tygodniu ciąży. Dziewczynka urodziła się z krytyczną wadą serca - HLHS. Do CZD trafiliśmy już 5 lipca. Przeszła operację, Maja nie miała siły sama oddychać. Mijały dni i tygodnie, a jaj stan nie poprawiał się, ciągle zakażenia i bakterie, które leczono mnóstwem antybiotyków.
Przeprowadzono cewnikowanie serca, ale nie wniosło ono nic nowego, nie wyjaśniło, dlaczego stan dziecka się nie poprawia. 12 sierpnia po raz pierwszy nastąpiło zatrzymanie krążenia. Nasza malutka córeczka walczyła na własnym oddechu i tak już zostało.
Maja jest cały czas pod opieką wielu specjalistów. Kardiolodzy, ortopedzi, neurolog, foniatra, genetyk, urolog, okulista, dietetyk, diabetolog, gastroenterolog, alergolog, endokrynolog, ortodonta. Wszyscy oni są niezbędni, aby utrzymać dobry stan zdrowia u Mai.
Przekaż 1,5 procent podatku:
KRS 0000266644,
cel szczegółowy:
ZC 6946 Maja Kołodziej

Zaczęło się w dniu urodzin **Weroniki Sowy**. Chrzest w szpitalu i szalona walka o życie - diagnoza dziecięce porażenie mózgowe, potem długie lata walki o lepsze jutro. Gdy dziewczyna walczyła o terapię toksyną botulinową, wyniki badania krwi wykazały AST ALT powyżej 700 przy normie do 50. Weronika trafiła oddział zakaźny, potem DSK Lublin. Diagnoza „dla nielicznych" autoimmunologiczne zapalenie wątroby. Pojawiły się następne choroby wynikające ze sterydoterapii - czyli osteopenia.
W tym momencie dziewczyna walczy o lepsze jutro, lepszą sprawność i o swoją wątrobę, która niestety już włóknieje.
Przekaż 1,5 procent swojego podatku Weronice. Numer
KRS 0000396361,
cel szczegółowy:
0238709 Weronika

Jan Krawiec urodził się z rozszczepem kręgosłupa, wodogłowiem stacjonarnym, wiotkością kończyn dolnych, zespołem Arnolda Chiari, pęcherzem neurogennym - jest cewnikowany co trzy godziny, stopą płasko-koślawą, oraz skoliozą...
To schorzenia, z którymi na co dzień zmaga się Jaś. Niestety jego dzieciństwo nie jest takie jak innych dzieci. Życie napisało mu zupełnie inny scenariusz, niż byśmy chcieli, a my musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by mu pomóc w tej ciężkiej walce.
Nasz Wojownik codziennie walczy o swoją sprawność na salach rehabilitacyjnych. Do tego dochodzą bardzo kosztowne turnusy, na które jeździmy pięć razy w roku, sprzęt ortopedyczny, oraz wizyty lekarskie. To wszystko jest niezbędne, by Jaś w miarę swoich możliwości był samodzielny.
Przekaż 1,5 procent podatku dla Jasia. W rozliczeniu PIT wpisz numer
KRS 0000387207,
cel szczegółowy
752 Jan Krawiec

Filip Mrozowski jest po usunięciu guza lewego pasma wzrokowego, konara mózgu i wzgórza (gwiaździak włosowatokomórkowy WHO G1).
Latem 2024 roku u Filipa pojawił się problem ze sprawnością ręki i nogi. Po kolejnych wizytach u specjalistów i po przeprowadzeniu wielu badań rodzice otrzymali diagnozę. Okazało się, że w głowie Filipa jest guz. Przez to konieczne było przeprowadzenie operacji. Jednak walka o zdrowie Filipa jeszcze się nie skończyła. Chłopiec nadal bardzo potrzebuje stałej opieki wielu specjalistów, dalszego leczenia i rehabilitacji.
Przekaż 1,5 proc. podatku i pomóż Filipowi wrócić do zdrowia.
Numer **KRS 0000396361**,
cel szczegółowy
0768341 Filip

RYK

eprasa.pl b480f32188

Wolontariusze z ryckiego Mechanika rozdawali paczki żywnościowe

W tym roku Bank Żywności z Lublina przekazał Ośrodkowi Pomocy Społecznej aż trzy i pół tony żywności.

7 i 8 kwietnia pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Rykach wspólnie z uczniami – wolontariuszami z Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Rykach, po raz pierwszy w tym roku zorganizowali wydawanie paczek żywnościowych dla podopiecznych ośrodka. Wydarzenie miało na celu wsparcie rodzin o najniższych dochodach, osób chorych i niepełnosprawnych, a także umożliwienie im godnego przeżycia Świąt Wielkanocnych.

W tym roku Bank Żywności z Lublina przekazał Ośrodkowi Pomocy Społecznej aż trzy i pół tony żywności. Dzięki tej hojnej darowiźnie paczki żywnościowe trafiły do 364 osób z gminy Ryki, które są klientami OPS w Rykach. Wydawanie paczek odbyło się dzięki ogromnemu zaangażowaniu wolontariuszy, którzy z zapałem i serdecznością pomogli w tej szczytnej akcji.

- Dla nas pracowników pomocy społecznej pomaganie to praca i misja, którą staramy się wykonywać jak najlepiej. Dla Was uczniów – wolontariuszy, to nowe doświadczenie, wyzwanie, a może nawet egzamin z dobroczynności - mówią pracownicy, wyrażając nadzieję na dalszą owocną współpracę.

US

Fot. OPS w Rykach

Wydarzenie miało na celu wsparcie rodzin o najniższych dochodach, osób chorych i niepełnosprawnych, a także umożliwienie im godnego przeżycia Świąt Wielkanocnych

Fot. OPS w Rykach

Dzięki hojnej darowiźnie paczki żywnościowe trafiły do 364 osób z gminy Ryki, które są klientami OPS w Rykach

ODESZLI

12 kwietnia zmarła
Janina Zofia Cuch
ze Starego Bazanowa
przeżyła 92 lata

9 kwietnia zmarła
Elżbieta Aleksandra Kozera
z Ryk
przeżyła 71 lat

9 kwietnia zmarł
Kazimierz Reda
z Chrustnego
przeżył 79 lat

4 kwietnia zmarł
Ernest Błaszczyk
z Ryk
przeżył 50 lat

4 kwietnia zmarł
Marian Jan Lasek
z Owni
przeżył 80 lat

1 kwietnia zmarł
Wiesław Filipek
z Korzeniowa
przeżył 75 lat

Aż trzy pożary jednego dnia

W sobotę, 12 kwietnia strażacy mieli pełne ręce roboty. Do pożarów doszło w Dęblinie i Sobieszynie.

Do pierwszego pożaru doszło w Dęblinie przy ul. Spacerowej i był to pożar pojedynczego drzewa na wale przy rzece Wieprz. Działania straży pożarnej polegały na ugaszeniu pożaru przy użyciu hydronetki. W działaniach udział brał zastęp z OSP Dęblin Masów.

Kolejny pożar pojawił się w Sobieszynie. W ogniu stanęła trawa na nieużytkach, na powierzchni około 5 arów.

- Działania strażaków polegały na ugaszeniu pożaru przy użyciu wody oraz tłumic w miejscach trudniej dostępnych. W działaniach udział brali strażacy z OSP Sobieszyn - informuje mł. bryg. Jarosław Lasek, rzecznik prasowy KP PSP w Rykach.

Trzeci pożar był również w Sobieszynie, przy rzece Wieprz, i też płonęła trawa na powierzchni około 5 arów.

Działania straży pożarnej polegały na ugaszeniu pożaru przy użyciu hydronetki. W działaniach udział brał zastęp z OSP Sobieszyn, OSP Ułęż, JRG Ryki.

US

R E K L A M A

RECYKLING CENTER
RYKI, UL. LUBELSKA 43
KIERUNEK Chrustne

SKUP ZŁOMU
- NAJWYŻSZE CENY W REGIONIE
- Odbiór złomu systemem kontenerowym
- Płatne GOTÓWKĄ
- Waga elektroniczna
- Auto kasacja

AUTO KASACJA
- Wydawanie zaświadczeń do wyrejestrowania pojazdu
- Odbiór pojazdu od właściciela
- Płatność gotówką za odebrany pojazd
- Skup katalizatorów
- Sprzedaż części samochodowych

SKUP ZŁOMU 609 126 733
AUTOKASACJA 781 200 418
SPRZEDAŻ CZĘŚCI 603 756 451

RYK

eprasa.pl b480f32188

Gmina Ułęż inwestuje w zabytki

Kapliczka na Wzgórzu Pięciu Figur i kościoły już niedługo będą cieszyć oko mieszkańców. Trwają prace przy konserwacji i odnowieniu tych obiektów.

Kaplica grobowa jest obiektem architektonicznym w postaci budynku znajdującego się nad komorą grobową właścicieli ziemskich posiadłości Ułęż

Trwają prace nad rewitalizacją kapliczki na Wzgórzu Pięciu Figur w Ułężu. Obiekt zostanie odnowiony z zewnątrz, co już można dostrzec, i w środku z zachowaniem wszystkich norm i wytycznych konserwatora zabytków. Oprócz tego teren parku, na którym znajduje się kapliczka, zostanie oświetlony ośmioma lampami parkowymi.

Inwestycja została objęta dofinansowaniem w kwocie 300 000 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Wkład własny gminy wynosi 6.130,00 zł (tj. 2 proc.).

Kaplica grobowa jest obiektem architektonicznym w postaci budynku znajdującego się nad komorą grobową właścicieli ziemskich posiadłości Ułęż. Samo wzgórze jest stanowiskiem archeologicznym i tak samo, jak kaplica, ma ochronę i zapis w wojewódzkiej ewidencji zabytków oraz w gminnej ewidencji zabytków. W krypcie kaplicy pochowani są właściciele Ułęża Karol Meisner i jego córka. Stanisław Janicki to przedwojenny minister rolnictwa w Polsce. Budowla nawiązuje do stylu architektury historyzującej. Część podziemna składa się z komory grobowej, która jednocześnie stanowi fundament stojącej na nim kaplicy.

W kościołach już się dzieje

Dotacje z Polskiego Ładu wspierają inwestycje realizowane również w kościołach w Żabiance i w Sobieszynie.

- W kościele w Żabiance wymieniona zostanie elektryka. Trwa częściowa wymiana elewacji drewnianej. Ołtarze boczne zostały zdemontowane i również będą odnowione - mówi Izabela Kulik, wójt gminy Ułęż.

W Sobieszynie, jak tylko pogoda na to pozwoli, prowadzona będzie izolacja fundamentów kościoła. Na razie rozpoczęły się prace związane z konserwacją schodów.

W obydwu kościołach inwestycje są realizowane pod nadzorem konserwatora zabytków.

Urszula Sadura

Zakres prac przy kapliczce na Wzgórzu Pięciu Figur:

- wykonanie zgodnej z przepisami, kompletnej dokumentacji projektowej dla planowanego zamierzenia inwestycyjnego wraz z niezbędną infrastrukturą w zakresie wszystkich branż ujętych w PFU oraz z wymaganymi uzgodnieniami, postanowieniami, warunkami i opiniami,
- przebadanie ścian kaplicy grobowej w kierunku polichromii – konieczne jest polepszenie kondycji tynków wewnątrz kaplicy grobowej poprzez uzupełnienie warstw tynków oraz iniekcji podtynkowej,
- wykonanie impregnacji tynków zewnętrznych,
- wykonanie warstwy konsolidującej oraz wypełniającej wandaliczne sgraffita specjalistyczną zaprawą dedykowaną do prac konserwatorskich,
- naprawa lub usunięcie starej posadzki;
- przywrócenie oryginalnego wyglądu tynkom wewnątrz budynku,
- prace związane z pokryciem dachowym,
- konserwacja stolarki drzwiowej, okiennej,
- konserwacja rzeźby Matki Boskiej Niepokalanej,
- wykonanie projektu odtworzenia ołtarza,
- uporządkowanie terenu przyległego.

R E K L A M A

CENTRUM KOSTKI BRUKOWEJ

KUCHNIO BRUKARSTWO

- KOSTKA BRUKOWA
- SYSTEMY OGRODZENIOWE
- GALANTERIA BETONOWA
- SYSTEMY ODWODNIEŃ LINIOWYCH I PUNKTOWYCH
- KAMIENIE DEKORACYJNE
- ZIEMIA OGRODOWA
- KRUSZYWA I CEMENT
- ŚRODKI DO CZYSZCZENIA I IMPREGNACJI KOSTKI BRUKOWEJ, DACHÓW I ELEWACJI

USŁUGI

- UKŁADANIE KOSTKI BRUKOWEJ
- TRANSPORT (WYWROTKA / HDS)
- ROBOTY ZIEMNE (KOPARKA, KOPARKO-ŁADOWARKA, MINI-KOPARKA)
- CZYSZCZENIE I IMPREGNACJA KOSTKI BRUKOWEJ, DACHÓW I ELEWACJI

NAJNIŻSZE CENY • NAJWIĘKSZY WYBÓR •

Polbruk FORBET galabeton ZOYA LINARE BEKERFARB

RYKI, ul. Słowackiego 26 691 858 448

RYK

eprasa.pl b480f32188

Po pijaku nie ustąpił pierwszeństwa

POWIAT OPOLSKI: Ciągnik zderzył się z Citroenem, bo jeden z kierowców nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu. Dwie osoby wylądowały w szpitalu.

Fot.KPP Opole Lubelskie

62-latek, jadąc ciągnikiem, nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu drogą z pierwszeństwem przejazdu 35-latkowi

W sobotę, 12 kwietnia w Nietrzebie (powiat opolski) po godzinie 18 doszło do kolizji drogowej.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 62-latek z gminy Józefów nad Wisłą, jadąc ciągnikiem rolniczym Zetor, wykonując manewr skrętu w lewo w drogę gruntową, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą z pierwszeństwem przejazdu 35-latkowi z gminy Józefów nad Wisłą jadącemu Citroenem - mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Citroenem jechały trzy osoby, a dwie z nich - kierowca i pasażerka - wylądowały w szpitalu. Na miejscu zdarzenia interweniował także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Na szczęście osoby nie odniosły poważnych obrażeń ciała - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Policjanci sprawdzili trzeźwość kierowców. 62-letni kierowca ciągnika wydmuchał ponad dwa promile alkoholu, a 35-letni kierowca Citroena był trzeźwy.

62-latek niedługo usłyszy zarzuty. Za prowadzenie na podwójnym gazie grozi do trzech lat więzienia, a na dodatek wysoka grzywna.

- Jeszcze surowiej traktuje się nietrzeźwych sprawców wypadków, którym grozić może nawet 12 lat pozbawienia wolności - przestrzegają policjanci.

Agnieszka Gołębiowska

Staruszka straciła 30 tys. zł, uwierzyła fałszywej pracownicy prokuratury

Oszustka zadzwoniła do mieszkanki Puław i powiedziała jej, że córka 88-latki potrąciła kobietę. Przed pójściem do więzienia miało uratować ją 700 tys. zł kaucji. Staruszka oddała przestępcom całe oszczędności.

Wszystko działo się w ubiegłym tygodniu. W przedświąteczny wtorek mieszkańcy powiatu puławskiego zaczęli odbierać dziwne telefony, z których wynikało, że ktoś z ich bliskich spowodował poważny wypadek i konieczne jest wpłacenie kaucji. Do komendy policji w Puławach zaczęły napływać sygnały o próbach oszustwa. Stróże prawa za pośrednictwem różnych kanałów natychmiast wystosowali ostrzeżenie dla innych. Niestety, mimo to w jednym przypadku przestępcy dopięli swego.

Tego dnia zadzwonili również do mieszkanki Puław. - Z relacji 88-latki wynika, że na telefon stacjonarny zadzwoniła do niej kobieta, która przedstawiła się jako pracownica prokuratury, która poinformowała, że córka 88-latki spowodowała wypadek, potrąciła kobietę, która z tego powodu jest operowana i że grozi jej kara pozbawienia wolności 15 lat. Aby córka zgłaszającej nie trafiła do więzienia, 88-latka miała wpłacić 700 tysięcy złotych. Mieszkanka Puław z obawy o córkę przekazała oszustom wszystko, co miała, czyli 30 tysięcy złotych. Odebrał je młody mężczyzna w kapturze, który przyszedł po nie do mieszkania seniorki - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Gdy po wszystkim córka kobiety nie skontaktowała się z nią, zaniepokojona 88-latka sama do niej zadzwoniła. Po chwili okazało się, że mieszkanka Puław dała się nabrać oszustom i chcąc ratować dziecko przed więzieniem, oddała im całe oszczędności.

Marta Pietroń

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik ogrodniczy, Nasutów	1	4 666,00 zł	u
Kierowca C+E, Wola Niemiecka/Widyński	1	6 000,00 zł	u
Specjalista wymiany opon, Dys/	1	4 700,00 zł	u
Spawacz Mig/Mag, Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Monter balustrad Kozubszczyzna/ALUKOLOR	1	4 666,00 zł	u
Pomocnik ciastkarza, Żabia Wola	1	4 666,00 zł	u
Introligator, Zemborzyce Tereszyńskie	1	4 666,00 zł	u
Mechanik - diagnosta, Ćmiłów/ORA VIA	1	6 500,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Dminów/Złota Rybka	1	5 300,00 zł	u
Opiekunka w żłobku, Dminów/Złota Rybka	1	5 300,00 zł	u
Asystent do spraw księgowości, Nasutów/ARKONA	1	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Nasutów/ARKONA	1	4 666,00 zł	u
Łuszczów Drugi Nasutów/ARKONA	1	4 666,00 zł	u
Monter ogrodzeń, Krężnica Jara/SPAVALNIA	1	45 zł/godz.	u
Mechanik pojazdów samochodowych, Zagrody/ MOTO EURO	1	8 000,00 zł	u
Pomocnik murarza, Garbów	1	4 666,00 zł	u
Piekarz, Prawiedniki/GROSIK	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca Prawiedniki/GROSIK	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Lublin/LOGIMEX		30,5 zł/godz.	z
Kierowca, Lublin/MO-DENTIS ROMERA		4 666,00 zł	z
Pomoc kucharza kuchni wietnamskiej, Lublin	1	4 700,00 zł	u
Kucharz, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Kierowca kat. B, Lublin/SETIKO		6 600,00 zł	z
Rozbieracz- wykrawacz, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Monter mebli, Lublin		6 500,00 zł	z
Sprzątaczka, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Pracownik produkcji - mrożonkowy, Lublin/Agram	1	4 666,00 zł	u
Młodsza kadrowa, Lublin/EUROPIEK	0,5	2 333,00 zł	u
Pracownik Call Center, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Wychowawca kolonijny, Lublin		200 zł/dzień	z
Pracownik gospodarczy, Lublin/WSEI	1	4 670,00 zł	u
Pracownik placowy – sortowacz, Lublin/EKO-DYŚ	1	4 666,00 zł	u
Kierowca C+E, Lublin/EKO -DYŚ	1	7 500,00 zł	u
Psychoterapeuta, Lublin/KUL	0,5	5 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/FULL JOB		30,5 zł/godz.	z
Inspektor do spraw rozliczeń, Lublin/RSM Motor	1	6 000,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Puławy: Opel stuknął w Opla

Niezachowanie należytej odległości od poprzedzającego pojazdu było przyczyną kolizji, do jakiej doszło w miniony poniedziałek (14 kwietnia) w Puławach. Ruch w centrum miasta przez kilka godzin był utrudniony.

Fot.KPP Puławy

Kierowca Opla nie zachował bezpiecznej odległości i uderzył w tył Opla jadącego przed nim. Na szczęście nikomu nic się nie stało, ucierpiały jedynie pojazdy

Wszystko wydarzyło się po godz. 14 na ul. Piłsudskiego na pasie w stronę centrum. Jak wynika z ustaleń policji, 26-letni mieszkaniec gminy Puławy, jadąc Oplem, nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego go samochodu, którym z kolei kierował 20-latek z Puław i uderzył w tył osobówki. Interweniowała policja i służby ratunkowe, a w miejscu zdarzenia momentalnie utworzył się korek. Utrudnienia trwały tam przez kilka godzin. 26-latek został przewieziony do szpitala na badania. Na szczęście te wykazały, że nic mu się nie stało. Został ukarany mandatem i punktami karnymi.

Marta Pietroń

Zniszczył tamę bobrów. 37-latek ukarany

Ryki: Mężczyzna został ukarany mandatem karnym za zniszczenie tamy bobrów.

Fot.KPP Ryki

Bobry to zwierzęta objęte ochroną i niszczenie ich budowli bez zezwolenia jest zabronione

We wtorek (15 kwietnia) ryccy policjanci otrzymali zgłoszenie o tym, że ktoś w jednej z miejscowości na terenie gminy Kłoczew uszkodził tamę zrobioną na rzece przez bobry.

- Na miejsce interwencji skierowano policjantów z ryckiej prewencji, którzy na miejscu zastali uszkodzoną zaporę zrobioną przez bobry. W toku prowadzonych czynności funkcjonariusze ustalili sprawcę wykroczenia. Okazał się nim być 37-letni mieszkaniec powiatu ryckiego. Mężczyzna przyznał się do zniszczenia budowli bobrów i dodał, że zrobił to, ponieważ spiętrzona tamą woda zalewała pobliskie łąki - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Za wykroczenia określone w ustawie o ochronie przyrody sprawca został ukarany grzywną w postaci mandatu karnego.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl b480f32188

Widmo likwidacji Sądu Rejonowego?

Starosta oczekuje wyjaśnienia m.in. z Ministerstwa Sprawiedliwości. Poseł PO: Takich planów nie ma

POWIAT RYCKI:
W Rykach niepokój po pojawieniu się nieoficjalnych informacji o możliwej likwidacji Sądu Rejonowego. Tylko w ciągu kilku dni wydarzyło się wiele i choć decyzja nie została potwierdzona, mieszkańcy i władze powiatu wyrażają obawy, że instytucja ta może zostać zlikwidowana w każdej chwili.

Poseł Michał Krawczyk z Koalicji Obywatelskiej podkreślił, że nikt nie planuje likwidacji sądu

Pierwsze informacje o likwidacji sądu pojawiły się kilka dni temu w przestrzeni internetowej. Sama gmina Ryki opublikowała na swoim profilu w mediach społecznościowych apel zatytułowany „Stop likwidacji Sądu Rejonowego w Rykach", wzywając do obrony instytucji.

Starosta rycki, Dariusz Szczygielski, podjął działania w celu wyjaśnienia sytuacji.

- Rzeczywiście, złożyliśmy pismo z zapytaniem do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz do prezesa Sądu Okręgowego w Lublinie. Oczekujemy odpowiedzi o potwierdzeniu bądź zaprzeczeniu informacji, która właśnie się pojawiła - powiedział w rozmowie z nami starosta, Dariusz Szczygielski. - Podobna sytuacja miała miejsce w 2012 r. Wówczas na skutek interwencji sąd pozostał w Rykach. Teraz czekamy na odpowiedź przynajmniej od jednej strony i w zależności od odpowiedzi będziemy odpowiednio działać.

Obawy mieszkańców potęguje planowana na lipiec br. przeprowadzka Sądu Rejonowego w Puławach do nowej siedziby w Parku Technologicznym.

W liście przesłanym do naszej redakcji jeden z czytelników wyraził swoje zaniepokojenie: - Uważam, że to skandal. Ograniczenie mieszkańcom Ryk prawa do Sądu, likwidacja wielu miejsc pracy, utrata prestiżu dla miasta i powiatu. Proszę o zbadanie tematu.

Sąd Rejonowy w Rykach z siedzibą przy ul. Kościuszki 15 od lat pełni istotną rolę w zapewnianiu dostępu do wymiaru sprawiedliwości dla mieszkańców powiatu. Jego ewentualna likwidacja budzi poważne obawy związane z utrudnieniami w załatwianiu spraw prawnych oraz o potencjalne skutki dla lokalnego rynku pracy.

Konferencja posła Krawczyka

W odpowiedzi na te doniesienia politycy związani z drugą stroną sceny politycznej zorganizowali konferencję prasową w piątek, podczas której stanowczo zaprzeczyli pogłoskom o zamknięciu placówki.

- Chcemy odkłamać kłamstwa, które w przestrzeni publicznej od dobrych kilku dni zaczynają się pojawiać. Skala tych kłamstw jest tak duża, że musieliśmy się spotkać i powiedzieć, jaka jest prawda. A wygląda ona tak, że wbrew temu, co dystrybuowane jest w powiecie ryckim, nikt nigdy nie myślał o tym, żeby zrobić krzywdę sądowi w Rykach. Nikt również nie myśli o tym, żeby sąd w Rykach został zlikwidowany – powiedział poseł Michał Krawczyk (PO).

Burmistrz Dęblina, Roman Bytniewski, wyraził zadowolenie z deklaracji posła.

- Chciałbym z pewnego źródła usłyszeć informację, czy sąd będzie, czy nie będzie. Dziękuję panu posłowi za tę deklarację – stwierdził Bytniewski.

Jerzy Gąska, były burmistrz Ryk i obecny członek Rady Powiatu, zapewnił dodatkowo, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie prowadzi żadnych działań związanych z likwidacją Sądu Rejonowego w Rykach, a informacje na ten temat są nieprawdziwe.

Władze reagują na słowa posła

Starosta rycki, Dariusz Szczygielski, zaraz po konferencji posła Krawczyka podkreślił, że informacje o likwidacji sądu pojawiły się dwa dni wcześniej i wywołały natychmiastową reakcję władz.

Zapowiedział również spotkanie z wójtami i burmistrzami powiatu ryckiego oraz akcję zbierania podpisów w obronie sądu.

Burmistrz Ryk, Jarosław Żaczek, wyraził zaniepokojenie brakiem pełnych informacji na temat sytuacji.

Niedługo planowane jest spotkanie starosty z wójtami i burmistrzami z terenu powiatu ryckiego w celu omówienia sytuacji. Starosta zaznaczył, że lepiej dmuchać na zimne i przypomniał o podobnej sytuacji z 2012 roku. Ponadto, w środę ma odbyć się spotkanie z prezesem Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd Rejonowy w Rykach funkcjonuje normalnie. Na oficjalnej stronie internetowej placówki opublikowano zarządzenie dotyczące godzin urzędowania 18 kwietnia oraz ogłoszenie o konkursie na stanowisko protokolanta sądowego.

Ewa Jaszczak

Co dalej z dworcem w Leopoldowie?

PKP: Władze Ryk nie były zainteresowane jego przejęciem

Rozbiórka została wstrzymana, bo kolej oczekuje odpowiedzi, czy obiekt chce przejąć samorząd Ryk.

1993 roku stacja kolejowa Leopoldów została zamknięta.
Od tego czasu zaczął się powolny okres degradacji tego budynku, chociaż zaraz po zamknięciu stacji założony został klub sportowy dla młodzieży, który jednocześnie prowadził kawiarnię w tym miejscu. Z czasem działalność ta wygasła

Przypomnijmy, że niedawno ruszyły prace rozbiórkowe dworca w Leopoldowie. Szybko zostały przez PKP wstrzymane.

- Budynek dworca w Leopoldowie jest pustostanem i brak jest zainteresowania jego komercyjnym zagospodarowaniem, a koszt ewentualnego remontu kilkakrotnie przewyższa koszt rozbiórki budynku. W związku z tym PKP S.A. wystąpiła z propozycją do Urzędu Miejskiego w Rykach nabycia przez gminę budynku przystanku osobowego w Leopoldowie. Tryb nabycia nie został określony, gdyż Urząd Miejski w Rykach dwukrotnie udzielił odpowiedzi, że nie jest zainteresowany przejęciem budynku dworca. W związku z tym PKP S.A. wystąpiła do Starostwa o zgodę na rozbiórkę budynku i taka zgoda przez Starostwo została wydana w maju 2023 roku - odpowiedziało naszej redakcji PKP.

Aktualnie wstrzymano prace rozbiórkowe w związku z pismem starosty powołującego się na wniosek burmistrza Ryk. W związku powyższym PKP S.A. skierowała ponowne zapytanie do gminy w kwestii wyrażenia zainteresowania nabyciem obiektu, z prośbą o udzielenie odpowiedzi w terminie do 22 kwietnia br. Aktualnie czekamy na stanowisko gminy Ryki w tej sprawie.

Budynku bronią mieszkańcy. Powstał Komitet Społeczny Inicjatywa Dworzec Leopoldów. Spotkał się z burmistrzem Ryk, złożył petycję w Urzędzie Miasta.

- Z nadzieją liczymy, że oferowane propozycje będą mogły być wkrótce realizowane. Wyrazy wdzięczności przesyłamy do wszystkich, którzy podpisali się pod naszą petycją! Niech Dworzec Leopoldów znów będzie dumnym świadkiem społecznego zaangażowania i integracji - informuje komitet.

S.

Rok oddania go do użytku to 1924

Od tego czasu oprócz swoich funkcji typowo kolejowych był domem dla wielu rodzin kolejarskich na przestrzeni swojego istnienia, centralnym i reprezentacyjnym punktem miejscowości, urzędem pocztowym. Tu jako pierwsza zawitała elektryczność w wiosce, był miejscem zainstalowania pierwszego telefonu w tej miejscowości, miejscem integracji lokalnej społeczności. Odbywały się w nim spotkania integracyjne, zabawy sylwestrowe i karnawałowe mieszkańców Leopoldowa. Witał tłumy ludzi, którzy przybywali do Leopoldowa z całego kraju po porady zdrowotne do ks. Drozdowskiego.
To miejsce kiedyś żyło
W nim swój początek miały Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, Klub Sportowy.
Budynek był bardzo reprezentacyjny. Kolej inwestowała chętnie we wszelkie nowinki. Kwitło tam miejsce integracji. Społeczność była bardzo zżyta ze sobą. Dworzec był miejscem życia wielu rodzin, które tam mieszkały.

WSP

eprasa.pl b480f32188

„To była jazda bez trzymanki – emocjonalny rollercoaster”

POWIAT OPOLSKI:
Do udziału w programie Hotel Paradise zaprosili go producenci. Zgodził się i nie żałuje.

Kamil Kłak to jeden z uczestników ostatniej, 10. edycji „Hotelu Paradise”. Pochodzi z powiatu opolskiego, z miejscowości Niedźwiada Duża w gminie Łaziska. Obecnie mieszka w Warszawie. Kamil ma 27 lat i jest fotografem. Jego specjalizacją są portrety i sesje kulinarne.

Skończył szkołę gastronomiczną, kiedyś pracował jako kelner. Teraz prowadzi profil na Instagramie i jest influencerem.

Hotel Paradise można oglądać na antenie TVN7, a także na platformie Max i w serwisie player.pl

- Jestem fotografem, ale tak naprawdę jestem królem naleśników - mówi o sobie Kamil, dodając, że uwielbia błyszczeć i dba o siebie, bo zadbane, wysportowane ciało jest dla niego kluczowe.

- Można spodziewać się po mnie niespodziewanego - zapowiadał w pierwszym odcinku programu.

Fot.Kamil Kłak

- Jeśli chodzi o casting, to tak naprawdę zostałem zaproszony przez produkcję – znaleźli mnie przez mój profil na Instagramie, który cieszy się sporą popularnością - mówi Kamil

Hotel Paradise

to polski program telewizyjny typu reality show. Bierze w nim udział dziesiątka singli w wieku od 18 do 30 lat, którzy próbują stworzyć relację uczuciową. Mieszkają w hotelu na wyspie, nie mają kontaktu z bliskimi, ani dostępu do telefonów komórkowych. A co kilka dni dołączają nowi uczestnicy, którzy dobierają się w pary. Te osoby, którym nie uda się zdobyć partnera, odpadają z programu.

Rozmowa z Kamilem Kłakiem - uczestnikiem programu „Hotel Paradise”

W Wspólnota: Jak wyglądał casting do programu? Sam się zgłosiłeś?Kamil Kłak.: Jeśli chodzi o casting, to tak naprawdę zostałem zaproszony przez produkcję – znaleźli mnie przez mój profil na Instagramie, który cieszy się sporą popularnością. Jako influencer jestem bardzo aktywny, dzielę się tam swoim życiem, więc pewnie to ich przyciągnęło.

W: Czym zajmujesz się na co dzień?

K.K.: Na co dzień zajmuję się fotografią – specjalizuję się w kulinarnej i portretowej. Pracuję też jako model, jestem w agencji Embassy Models. No i oczywiście prowadzę mój profil na Instagramie jako influencer – dzielę się tam swoim życiem, podróżami, współpracuję z markami z branży beauty, mody i turystyki.

W: Jakie są Twoje zainteresowania, jak spędzasz czas wolny?

K.K.: Sport, muzyka, podróże – aktywność to moje drugie imię! Nie ma u mnie miejsca na nudę. Chodzę na siłownię, basen, ale największą miłością jest rower. Uwielbiam długie trasy, podróżowanie na dwóch kółkach i odkrywanie nowych miejsc – to mój sposób na relaks i reset.

W: Jakie masz plany na przyszłość?

K.K.: Jestem ambitny i chcę się rozwijać. Właśnie zacząłem swoją przygodę z muzyką – współpracuję z producentem, który tworzył z wieloma znanymi artystami. Nagraliśmy już mój pierwszy singiel „Maraton”, teraz skupiam się na teledysku i jego premierze. Planuję też aplikować do szkoły aktorskiej w Warszawie. Dużo się dzieje!

W: A jak twoje emocje po udziale w programie?

K. K.: Mega intensywne. To była jazda bez trzymanki - emocjonalny rollercoaster. Ale zdecydowanie nie żałuję, dużo się nauczyłem o sobie i ludziach.

W: Czy w czasie nagrywania programu możecie opuszczać willę, wychodzić do miasta?

K.K.: Nie, jesteśmy odcięci od świata zewnętrznego. Zero telefonów, zero miasta. Totalny reset.

W: Zdobyłeś pewnie sporo fanów?

K.K.: Tak, zdecydowanie moja popularność dzięki Hotel Paradise mocno wzrosła. W mediach społecznościowych pojawiło się sporo nowych followersów, a zasięgi naprawdę poszybowały. To fajne uczucie widzieć, że ludzie śledzą to, co robię i wspierają mnie po programie.

W: To prawda, że za sam udział w programie dostaje się jakieś pieniądze?

K.K.: Tak, za sam udział w programie otrzymaliśmy wynagrodzenie – chociaż nie mogę zdradzić konkretnej kwoty. Ale szczerze mówiąc, kasa to jedno, a zupełnie czymś innym jest doświadczenie, którego nie da się kupić – emocje, ludzie, no i popularność, która zostaje z nami na dłużej.

W: Jak myślisz, ludzie w jakim wieku oglądają „Hotel Paradise”?

K.K.: Głównie młodzi – myślę, że w przedziale wiekowym 20-35 lat. Ale tak naprawdę każdy, kto kocha emocje, dramy i piękne widoki, znajdzie coś dla siebie w tym programie.

W: Zdążyłeś nawiązać jakieś przyjaźnie w programie? Masz kontakt z którymś z uczestników/uczestniczek?

K.K.: Tak! Z niektórymi mam naprawdę świetny, przyjacielski kontakt, np. z moją programową bestie alicja.hotelparadise10, a także z samanti.hotelparadise10 i @karolina_hotelparadise10. Z chłopaków super vibe miałem z kamil.b.hotelparadise10 Mam nadzieję, że te znajomości zostaną na dłużej, bo naprawdę cieszę się, że los skrzyżował nasze drogi.

W: A może nawiązała się jakaś bliższa znajomość?

K.K.: Powiem tak... coś się działo, ale zostawię trochę tajemnicy – niech widzowie też mają swoją przestrzeń na domysły (śmiech).

W: Program jest wyreżyserowany?

K.K.: Nie, nikt nam nie mówił, co mamy robić. Byliśmy sobą. Oczywiście montaż może pewne rzeczy wyostrzyć, czy skrócić, ale to, co widzicie, naprawdę miało miejsce.

W: Po udziale w programie otworzyły się przed Tobą jakieś nowe szanse, możliwości?

K.K.: Tak, oczywiście – dzięki programowi stałem się bardziej rozpoznawalny. Już pojawiły się pierwsze oferty współpracy z markami, ale więcej będziecie mogli zobaczyć już niedługo na moim Instagramie.

W: Podczas programu mogłeś kontaktować się z bliskimi?

K.K.: Nie, podczas nagrań nie mogliśmy mieć żadnego kontaktu z rodziną czy znajomymi. Zero kontaktu ze światem zewnętrznym – totalna izolacja.

W: Jak radzisz sobie z rozpoznawalnością?

K.K.: Na początku było dosyć dziwnie. Gdy szedłem przez miasto, zauważałem uśmiechy, spojrzenia, czasem ktoś podszedł i poprosił o zdjęcie. Ale najbardziej odczuwam to wśród młodych, szczególnie kiedy wybieram się wieczorem do klubu – wtedy sporo osób mnie zaczepia i mówi, że zna mnie z Hotelu Paradise. To bardzo miłe i dodaje energii.

W: Czy myślisz, że niektóre osoby w programie celowo były przedstawiane w niekorzystnym świetle?

K.K.: Hmm... myślę, że produkcja miała na każdego z nas jakiś pomysł – wszystko zależało od tego, jak się zachowywaliśmy. Jedni zostali pokazani bardziej pozytywnie, inni jako mniej. Niestety, nie mamy na to wpływu – widzowie widzą tylko fragment dnia, a rzeczywistość była dużo szersza.

W: Ktoś udawał kogoś, kim nie jest, „grał”?. Ty pokazałeś siebie takiego, jakim jesteś?

K.K.: Zawsze znajdzie się ktoś, kto gra – żeby dotrzeć dalej, wywołać kontrowersję czy zostać zapamiętanym. Ja byłem sobą od początku do końca. Czasem wychodziło lepiej, czasem gorzej, ale najważniejsze, że autentycznie.

W: Jak po tym programie odbierają cię znajomi z twojej miejscowości?

K.K.: Bardzo pozytywnie! Wspierają mnie, kibicują, śmieją się razem ze mną. To miłe widzieć, że ludzie, których znam od lat, są ze mną w tej przygodzie.

W: Zobaczymy Cię jeszcze w telewizji?

K.K.: To na pewno nie koniec mojej przygody z TV. Hotel Paradise to dopiero początek – możliwe, że już dostałem pewną propozycję, ale na razie jeszcze nie mogę nic zdradzić...

W: Tęsknisz za atmosferą panującą w programie?

K.K.: Totalnie! Tego się nie da porównać z niczym innym – emocje, adrenalina, więzi, które się tworzą... To była wyjątkowa atmosfera.

W: Jak często odwiedzasz rodzinne strony?

K.K.: Staram się jak najczęściej – lubię odwiedzać rodzinę i przyjaciół. To miejsce, gdzie mogę się totalnie zresetować i naładować baterie.

W: Co skłoniło Cię do udziału w programie?

K.K.: Chciałem spróbować czegoś nowego, wyjść ze swojej strefy komfortu i przeżyć przygodę. To była szansa na nowe doświadczenia, poznanie siebie w zupełnie innych warunkach.

W: Jakie jest to doświadczenie? Polecasz innym?

K.K.: Zdecydowanie polecam. To była przygoda życia – dużo emocji, dużo nauki o sobie. Jeśli ktoś czuje, że chciałby się sprawdzić i ma odwagę, to warto spróbować.

W: Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Gołębiowska

Fot.Kamil Kłak

WSP

eprasa.pl b480f32188

Zwłoki kolejnych imigrantów wyłowione w Bugu

Zwłoki kolejnych dwóch osób wyłowiła z Bugu w miniony wtorek Straż Graniczna, prawdopodobnie są to migranci, którzy usiłowali pokonać graniczną rzekę. Wtedy też inni strażnicy graniczni zatrzymali trzynastu obywateli Afganistanu, którzy nielegalnie przekroczyli polsko-białoruską granicę w okolicy Janowa Podlaskiego.

Wcześniej informowaliśmy o tragedii w grupie migrantów z Erytrei i Etiopii. 17 marca Białorusini mieli zmusić 11 osób do przekraczania granicy na Bugu. Dwóch mężczyzn nie umiało pływać i jak mówili ich współtowarzysze niedoli, utonęli w rzece. Wezwana Straż Graniczna zastała na polskim brzegu 9 osób z Erytrei i Etiopii.

Tylko jeden wyraził wolę do ubiegania się o ochronę międzynarodową na terytorium Polski. Jak wyjaśnił nam kapitan Dariusz Siennicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, ośmiu migrantów odmówiło i zawrócono ich na Białoruś. Przez dwa dni strażacy z wykorzystaniem sonaru i płetwonurków przeszukiwali Bug w poszukiwaniu dwóch mężczyzn, lecz te działania były nieskuteczne.

W sobotę, 5 kwietnia funkcjonariusze Straży Granicznej zauważyli zwłoki unoszące się na Bugu. Nadal jest ustalana tożsamość.

Drugi z utopionych

Dawny reporter TVN24, Piotr Czaban, obecny członek Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego (prowadzi blog „Czaban robi raban") napisał na facebookowym profilu, że dzięki zgłoszeniu, które przesłał do prokuratury i policji, udało się wstępnie określić podobieństwo zmarłego do jednego z zaginionych w ostatnim czasie. Wspólnie z aktywistką skontaktował się z bliskimi tego mężczyzny.

- W przyszłym tygodniu przedstawiciel rodziny przyjedzie do Polski, by pomóc w ustaleniu tożsamości – ujawnił Piotr Czaban. Dodał, że udało się ustalić tożsamość drugiego ze zmarłych w Bugu mężczyzn.

- To Etiopczyk. Prawdopodobnie utonął w Bugu w marcu. Odnaleziony po białoruskiej stronie – wyjaśnił reporter.

Grupa zawrócona. Dwaj dawniej utopieni

Z Białorusi trwa napór migrantów, którzy prawdopodobnie są przez służby białoruskie nakłaniane do wędrówki na Zachód.

-15 kwietnia nasz patrol zatrzymał 12 osób z Afganistanu i jednego Pakistańczyka. W pobliżu Bubla nielegalni migranci płynęli lub łazili po rzece. Wszczęto postępowanie o opuszczeniu przez nich terytorium Polski – informuje kapitan Dariusz Sienicki.

Dodaje, że też we wtorek w innym miejscu obok Bubla Starego płynące rzeką dwa patrole NOSG ujawniły kolejno po sobie pływające w Bugu dwa ciała mężczyzn.

Młodsza aspirant Katarzyna Gągolińska z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej potwierdza, że to funkcjonariusze Straży Granicznej znaleźli w Bugu ciała. Wydobyte z rzeki zwłoki, najprawdopodobniej mężczyzn, są w znacznym stanie rozkładu, trudne będzie zatem zidentyfikowanie tych osób. Postępowanie jest prowadzone pod nadzorem prokuratury – stwierdza mł. asp. Katarzyna Gągolińska.

- Prowadzimy nowe postępowanie w sprawie dwóch zmarłych osób wydobytych z Bugu – poinformowała nas prokurator rejonowy.

Razem pięć ciał

Na blogu „Czaban robi raban" widnieje zapis, że tylko w jednym tygodniu na pograniczu odnaleziono pięć ciał: dwa po stronie białoruskiej, trzy po polskiej.

Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne odnotowuje na Facebooku

- W ciągu ostatnich dni w rzece Bug, po polskiej stronie, odnaleziono martwe ciała trzech osób. To migranci, którzy próbowali dostać się do Polski w poszukiwaniu schronienia. Jeden z nich – według relacji świadków – został zepchnięty do wody przez białoruskie służby.

Aktywiści POPH alarmują, że zawieszenie prawa do ubiegania się o azyl i takie działania funkcjonariuszy nie powstrzymują ludzi przed ucieczką z miejsc zagrożenia.

Marek Pietrzela

Nie mógł wejść do mieszkania. Kompletnie pijany podpalił drzwi

Lublin: Do 10 lat więzienia może grozić 46-latkowi, który polał drzwi do mieszkania benzyną, a następnie podpalił. W środku była jego rodzina.

W czwartek (17 kwietnia) policjanci z 6. komisariatu otrzymali zgłoszenie o podpaleniu drzwi do mieszkania przy ulicy Pogodnej. W okolicy miejsca zdarzenia policjanci zatrzymali 46-latka. Był kompletnie pijany.

- Jak się okazało, mieszkaniec Lublina polał benzyną i podpalił drzwi do mieszkania, wewnątrz którego przebywała jego rodzina. Zapach paliwa oraz pojawiający się ogień szybko zauważyła siostra sprawcy, która od wewnątrz zaczęła gasić zarzewie ognia. Zareagowali też sąsiedzi, którzy nie dopuścili do pożaru oraz chcieli ująć agresywnego mężczyznę - opisuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

46-latek trafił do policyjnej celi. Po wytrzeźwieniu usłyszy zarzuty. Policjanci gromadzą materiały w sprawie i przesłuchują świadków. Kluczowa dla ostatecznego brzemienia zarzutów będzie opinia biegłego. Mężczyzna odpowie za znęcanie nad rodziną oraz narażenie innych osób na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia lub spowodowania pożaru. Policjanci wnioskować będą o zastosowanie wobec niego środka zapobiegawczego.

Za te przestępstwa może grozić do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

Zapaliło się „zielone", a BMW dalej stało. Kierująca miała coś „za uszami"

Łuków: 40-latka w oczekiwaniu na zmianę świateł, kobieta po zapaleniu „zielonego" dalej stała przed przejściem dla pieszych. Zauważyli to policjanci.

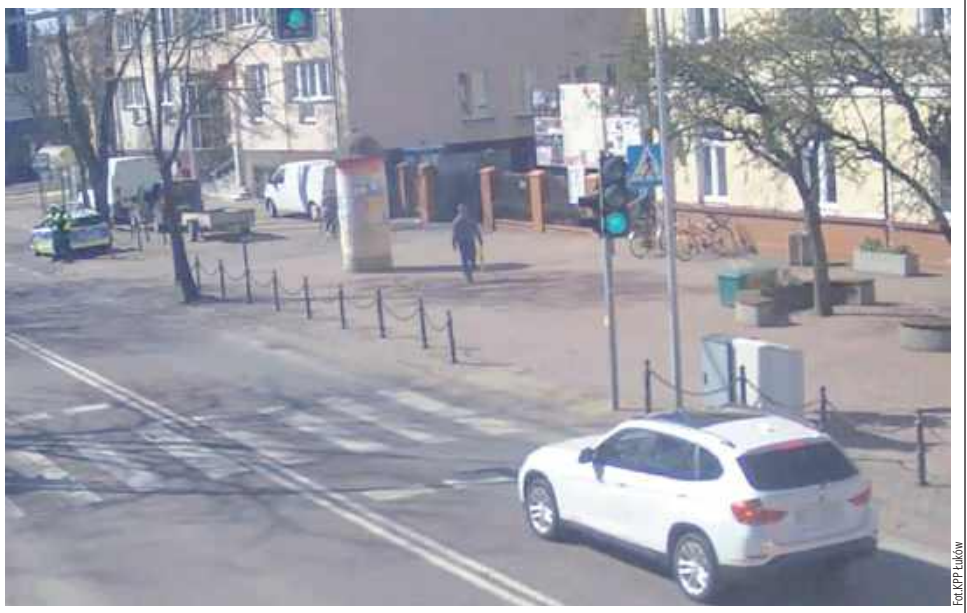

Fot.KPP Łuków

Mimo możliwości nie rozpoczęła jazdy, stojąc przed przejściem dla pieszych, zablokowała ruch znajdujących się za nią samochodów

W sobotę (12 kwietnia) kierująca samochodem marki BMW jadąc główną ulicą Łukowa, zatrzymała się przed przejściem dla pieszych z sygnalizacją świetlną.

- Przy zapalonym czerwonym świetle dla jej kierunku ruchu oczekiwała na zmianę „na zielone" i możliwość kontynuacji jazdy. Jednak po zmianie światła na sygnalizatorze, mimo możliwości nie rozpoczęła jazdy, stojąc przed przejściem dla pieszych „zablokowała" ruch znajdujących się za nią samochodów. Sytuację tą zauważyli znajdujący się w pobliżu policjanci z łukowskiej drogówki. Zatrzymana do kontroli drogowej 40-latka tłumaczyła mundurowym, że zamyśliła się i nie zauważyła zielonego sygnału świetlnego uprawniającego ją do kontynuowania jazdy. Okazało się, że nie był to jedyny powód takiego zachowania kierującej BMW - informuje asp.szt. Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Okazało się, że 40-letnia łukowianka miała ponad promil alkoholu w organizmie. Jej zachowanie i całą sytuację zarejestrowała kamera monitoringu. Kobieta straciła prawo jazdy, wkrótce usłyszy zarzut, a jej sprawa znajdzie finał w sądzie.

Od początku kwietnia łukowscy mundurowi zatrzymali łącznie ponad 20 kierujących „na podwójnym gazie".

Joanna Niećko

Złapali złodzieja busa i zlikwidowali „dziuplę" samochodową

Fot.KMP Lublin

Funkcjonariusze odnaleźli elementy karoserii, silniki, skrzynie biegów, podzespoły z 8 samochodów skradzionych w Polsce oraz za granicą

Kilka tygodni temu doszło do kradzieży samochodu marki Iveco z ul. Metalurgicznej. Właściciel wartość auta wycenił na kwotę 130 tys. zł.

Policjanci natrafili na ślad złodzieja samochodów.

- Kilka dni temu operacyjni z „mienia" razem z funkcjonariuszami Straży Granicznej i policjantami z Komendy Rejonowej Warszawa II weszli na jedną z posesji w powiecie lubelskim, gdzie zatrzymali 49-latka. W trakcie przeszukania funkcjonariusze odnaleźli elementy karoserii, silniki, skrzynie biegów, podzespoły z 8 samochodów skradzionych w Polsce oraz za granicą. Wartość zabezpieczonych elementów to ponad 100 000 złotych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

49-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty w recydywie. Trafił pod dozór policji. Grozi mu do 15 lat więzienia.

Joanna Niećko

eprasa.pl b480f32188

Ruszył proces Bartłomieja B. oskarżonego o podwójne morderstwo

Zabił siekierą brata i modlącego się ojca: „Ja po prostu jestem złym człowiekiem”

- To ja powinienem leżeć na cmentarzu, nie oni (...) Boże, wybacz mi. I spraw, by ci, których skrzywdziłem najbardziej – moja rodzina – także mi kiedyś wybaczyli, chociaż nie zasługuję na to - mówił w sądzie Bartlomiej B. oskarżony o podwójne morderstwo. Oskarżony w sądzie opisał drastyczne szczegóły zbrodni. Mówił, w jaki sposób uciekł, co wtedy robił. Powodem ucieczki miała być chcę pożegnania się z ojcem i bratem. Myślał też o ukraińskim froncie.

W poniedziałek 14 kwietnia przed Sądem Okręgowym w Zamościu ruszył proces Bartłomieja B. z Zagumnia (gmina Biłgoraj), oskarżonego o podwójne zabójstwo brata i ojca. Prokurator postawił Barłomiejowi B. łącznie pięć zarzutów: oprócz podwójnego zabójstwa, prokurator oskarżył go o ucieczkę oraz dwukrotną kradzież samochodu. Akt oskarżenia liczy około 20 stron.

Bartłomiej B. został doprowadzony z aresztu do sądu w kajdankach zespolonych. Podczas rozprawy zadeklarował chęć złożenia wyjaśnień i przyznał się do stawianych mu zarzutów. Zmienił też swoje wcześniejsze wyjaśnienia z etapu śledztwa, kiedy to twierdził, że niczego nie pamięta.

– Nie powiedziałem prokuratorowi całej prawdy. Ja wszystko pamiętam. To wszystko moja wina. W życiu powiedziałem wiele kłamstw, na przykład to, że tata i brat mnie gnębili. To nieprawda. Jestem alkoholikiem. Zawsze za swoje błędy winiłem innych, nigdy siebie. Tata życzył mi jak najlepiej, brat zawsze służył pomocą (...). Ja po prostu jestem złym człowiekiem – mówił, a właściwie czytał w sądzie Bartłomiej B. Wcześniej przygotował sobie treść wyjaśnień, w których szczegółowo opisał przebieg feralnego dnia. Mówił, że nie miał planu ani zabójstwa, ani ucieczki. Wielokrotnie podkreślał, że wszystko to jego wina. Wyjaśniał około 1,5 h.

Spowiedź Bartłomieja B.: „To wszystko moja wina”

Swoje wyjaśnienia Bartłomiej B. czytał z kartki:

„Trzeciego lipca [red: 2024] obudziłem się nagle. Wstałem i spojrzałem na Wojtka. Spał na brzuchu, głowę miał położoną na ręce. Przez chwilę mu się przyglądałem i czułem odrazę i wzbierał we mnie gniew. Pomyślałem o siekierze i że zrobię mu krzywdę. Wyszedłem z pokoju i udałem się do garażu. Z szafki wziąłem klucze. Otworzyłem garaż i wziąłem siekierę. Wróciłem do domu. Kuchnia była pusta, tata jeszcze spał. Wszedłem do pokoju. Wojtek już nie spał. Oglądał coś na telefonie. Stanąłem za nim i zapytałem, czy idzie na papierosa. Odpowiedział, że nie. Wtedy podniosłem siekierę i uderzyłem go w głowę.

Nastała cisza. Po chwili zaczął ciężko oddychać. Z głowy leciała krew. Odsunąłem się i uderzyłem jeszcze dwa razy. Wojtek jakby dławił się krwią. Złapał oddech kilka razy, a potem znowu cisza. Usiadłem na fotelu. Siekierę oparłem obok. Nie wiem, ile czasu minęło. Gdy wyszedłem, zobaczyłem klęczącego tatę. Nie spojrzał na mnie. Stanąłem za nim i uderzyłem w głowę. Tata się nie ruszył. Klęczał dalej. Uderzyłem go jeszcze raz. Wtedy upadł na bok, a potem na plecy. Patrzył na mnie tymi niebieskimi oczami. Zacząłem pojmować, co zrobiłem. Złość zaczęła przechodzić. Położyłem siekierę obok i kucnąłem przy nim. Przy głowie pojawiła się krew. Poszedłem do łazienki po ręcznik. Przekręciłem tatę na bok i położyłem mu ręce pod głowę. Oddychał ciężko. Chciałem obudzić mamę. Ale co miałem jej powiedzieć? Zaniosłem siekierę do kotłowni. Pomyślałem, że jak wyjdę z domu, zadzwonię po pomoc. Gdybym zadzwonił od razu, może tata dzisiaj by żył. Wróciłem do pokoju. Na łóżku była krew. Wziąłem telefon brata i nakryłem go kocem. Wyszedłem z domu i pojechałem na stację paliw po alkohol”. Przepraszał i prosił o wybaczenie.

Oskarżony o podwójne zabójstwo zwrócił się również do swojej rodziny:

- To wszystko to moja wina. Choć to nic nie zmieni. Przepraszam was. Przepraszam, że sprowadziłem taką tragedię na naszą rodzinę. To ja powinienem leżeć na cmentarzu, nie oni. Byli jeszcze młodzi. Mieli tyle planów. A ja odebrałem im to, co najważniejsze – życie. Boże, wybacz mi. I spraw, by ci, których skrzywdziłem najbardziej – moja rodzina – także mi kiedyś wybaczyli, chociaż nie zasługuję na to - mówił w sądzie B.

Fot. Natalia Račaitis

Bartłomiej B. swoje zeznania czytał z kartki. Przyznał się do wszystkiego, płakał, przepraszał, prosił o wybacznie

Bartłomiej B: Zawsze za swoje błędy winiłem innych, nigdy siebie. Tata życzył mi jak najlepiej, brat zawsze służył pomocą (...). Ja po prostu jestem złym człowiekiem

„Wojtek już nie spał. Oglądał coś na telefonie. Stanąłem za nim i zapytałem, czy idzie na papierosa. Odpowiedział, że nie. Wtedy podniosłem siekierę i uderzyłem go w głowę.”

Brat oskarżonego: „nie wiem, co mu zawinili. Ojciec to był złoty człowiek”

Podczas rozprawy zeznawali również świadkowie: brat Bartłomieja B i żona brata, policjant, który zatrzymał B. oraz właściciele skradzionych samochodów.

- Nie wiem dlaczego to zrobił, co mu ojciec z bratem zawinili. Ojciec dla nas wspaniały był, to złoty człowiek! (...) Zawsze wstawał około 3-4 rano, pił kawę i modlił się na różańcu

- mówił przed sądem Piotr, brat Bartłomieja. Cała rodzina mieszkała w jednym domu. Oskarżony z bratem Wojciechem i rodzicami dzielili parter, a Piotr z rodziną zajmowali piętro. Piotr zeznał, że Bartłomiej czasami się awanturował.

- Zdarzało się, że ściągał obrazy, krzyż ze ścian, ale jak chciał coś osiągnąć, to o 15 koronkę z mamą odmawiał. Potrafił też płakać na zawołanie, dużo płaczem załatwiał - mówił przed sądem brat oskarżonego.

Feralny poranek 3 lipca

Z trudem opowiedział też przebieg feralnego poranka 3 lipca 2024:

- Około 5 rano przyszła mama na górę i zawołała: „Piotrek, chodź szybko!” Zbiegłem na dół, tata leżał na podłodze przy oknie. Bardzo dużo krwi było, wziąłem ręcznik, zacząłem tamować...

Następnie przyjechała wezwana przez rodzinę karetka

- Spytałem mamy, czy Wojtek nie idzie do pracy. Wtedy mama weszła do pokoju obudzić go. Podniosła kołdrę i zobaczyła dziurę w głowie... - relacjonował Piotr.

Obecny jeszcze na podwórku lekarz stwierdził zgon. Ojciec zmarł dwa miesiące później w szpitalu:

- Odwiedzaliśmy go po dwa razy dziennie. Ale kontaktu z nim nie było. Łudziliśmy się, że jest lepiej, ale to były tylko złudzenia. Tato nigdy nie powiedział nam, co się stało... - mówił z trudem brat Bartłomieja.

Bartłomiej B. płakał i przepraszał.

- Na razie nie wybaczyłem bratu, nie wiem, co będzie w przyszłości (...) Nie pisz listów, nie przepraszaj... - mówił w sądzie Piotr.

Matka Bartłomieja B. skorzystała z prawy do odmowy składania zeznań. Nie pojawiła się w sądzie, wysłała pismo z oświadczeniem.

Bartłomiej B. przyznał, że widział patrole policji, słyszał głosy poszukujących go w lesie policjantów, widział helikopter.

W sprawie ucieczki B. sześciu funkcjonariuszy usłyszało zarzuty. Trzech jest już poza służbą

Jak uciekł z Radecznicy?

Bartłomiej B. opowiedział również szczegółowo o przebiegu ucieczki ze szpitala psychiatrycznego w Radecznicy, w którym znalazł się we wrześniu 2024 po nieudanej próbie samobójczej. Przez dziesięć dni szukały go setki policjantów.

- Miałem luźno założone kajdanki zespolone. (...) Na stołówce usłyszałem od jednego chłopaka, że kiedyś stąd uciekł. I we mnie się taka myśl narodziła. Uciekłem w nocy koło 5, z sali wyszedłem koło 4, z kajdanek się uwolniłem około 2. Nie spałem w ogóle tej nocy. Po uwolnieniu czekałem, aż funkcjonariusze usną. Wziąłem z sali buty, schowałem je za spodnie. Zostawiłem kajdanki pod kołdrą, którą rzuciłem tak, że wyglądało jakbym spał. Funkcjonariusz spał. Poszedłem w stronę ubikacji. Okna, za którym była krata, nie było widać od drzwi wejściowych. Na jednym z prętów owinąłem spodnie i rozciągnąłem kratę. Udało się za drugim podejściem, bo już na salę wracałem. Ale pomyślałem, że wrócę i jeszcze raz spróbuję. I udało się. Najpierw przełożyłem nogi. To było na pierwszym piętrze, po rynnie zszedłem na dół... - relacjonował w sądzie B.

Uciekał przez 10 dni. Wiedział, że go szukają

Oskarżony opowiadał, że poszedł w przypadkowym kierunku, gdyż nie znał Radecznicy. Szedł przed siebie, nocował w lesie. W Zastawiu (gm. Goraj) ukradł samochód. W okolicach Frampola uciekał tym samochodem przed pościgiem. Dalej szedł pieszo. Przyznał, że widział patrole policji, słyszał głosy poszukujących go w lesie policjantów, widział helikopter. Zmierzał do Rzeszowa, bo znał to miasto. Dotarł tam drugim skradzionym samochodem. W Rzeszowie znalazł gazetę, w której zobaczył swoje zdjęcie i przeczytał o poszukiwaniach. Wcześniej podróżował pociągiem. Mówił, że w Przeworsku wstąpił na mszę do kościoła.

Uciekł, bo chciał jechać na cmentarz. Myślał też o ukraińskim froncie

Na pytanie dlaczego uciekł, jaki był cel, odpowiedział, że chciał pojechać na cmentarz, pożegnać się z tatą i z bratem. Jechał w stronę Biłgoraja, ale widząc, że szuka go policja, zmienił plany:

- Myślałem o ucieczce na Ukrainę. Najwyżej wezmą mnie na front. (...) Szedłem na wschód, w stronę Ukrainy, ale byłem zmęczony. Zobaczyłem pustostan, tam było łóżko. Usiadłem i przysnąłem. I tam mnie policja zatrzymała - zeznał.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków ani prokurator ani obrońca nie złożyli dodatkowych wniosków. Sąd uznał jednak, że niezbędne jest pozyskanie uzupełniającej opinii biegłych i wyznaczył termin kolejnej rozprawy na 14 maja.

Problemy funkcjonariuszy

Osobne śledztwo toczy się w sprawie sześciu funkcjonariuszy służby więziennej z Zakładu Karnego w Zamościu, którzy po ucieczce 34-latka usłyszeli zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych. Dwóm funkcjonariuszom prokurator zarzucił, że nie dopełnili ciążących na nich obowiązków służbowych m.in. w ten sposób, iż pozostawili B. w pomieszczeniu szpitalnym bez dozoru. Kolejni dwaj, po przejęciu służby, mieli nienależycie pilnować oskarżonego, co opóźniło poszukiwania. Pozostali dwaj funkcjonariusze mieli zaś poluzować kajdanki Bartłomieja B. Rzecznik prasowy dyrektora generalnego Służby Więziennej ppłk Arleta Pęconek przekazała PAP, że trzech funkcjonariuszy jest już poza służbą. Jeden został wydalony, dwóch złożyło raport o zwolnieniu, który został przyjęty. Postępowania dyscyplinarne wobec pozostałych trzech funkcjonariuszy jeszcze się nie zakończyły.

Natalia Račaitis

WSP

eprasa.pl b480f32188

Michał Laudy z ogromnym wyróżnieniem!

Pochodzący z Wilczyna koło Białej Podlaskiej Michał Laudy zajął trzecie miejsce w kategorii zdjęć pojedynczych fotografów zawodowych w 11. edycji Polskiego Konkursu Fotografii Sportowej.

Michał Laudy i jego praca, która dała mu trzecie miejsce

Nagrodzone zdjęcie przestawia Węgierkę Annę Tóth, leżącą po upadku w półfinale biegu na 100 metrów przez płotki lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Rzymie.

- Upadek Węgierki widziałem okiem aparatu właściwie tylko dlatego, że na sąsiednim torze biegła nasza zawodniczka Klaudia Wojtunik, która w dramatycznych okolicznościach awansowała do półfinału. Gdyby nie ona, zdjęcie by nie powstało - mówi Laudy. Zbieg okoliczności, który doprowadził do powstania zdjęcia, nazywa kwintesencją fotografii sportowej: - Trzeba mieć farta i umieć go wykorzystać.

Do 2017 roku Laudy współpracował z bialskimi mediami lokalnymi, obecnie pracuje w Lublinie, a fotografia jest jego dodatkowym zajęciem. W zeszłym roku zdobył pierwsze miejsce w tym samym konkursie, w kategorii portfolio amatorów. Współpraca z agencją fotograficzną Pressfocus umożliwiła udział w kategorii zawodowców.

Polski Konkurs Fotografii Sportowej to największa tego typu impreza w kraju. Do tegorocznej edycji amatorzy i zawodowcy zgłosili łącznie ponad 3100 zdjęć. Od kilku lat gale podsumowujące konkurs odbywają się na Stadionie Śląskim. Grand Prix zdobyła Aleksandra Szmigiel za zdjęcie lekkoatletów z igrzysk olimpijskich w Paryżu, miejsce pierwsze i drugie to również fotografie z imprezy czterolecia.

mp

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia.

Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl.

Ewa Jaszczak

Taką tabliczkę na budowie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 38 w Lublinie napotkała nasza Czytelniczka Magda

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Rudy, Marta Lipka, Drożdżak

Celniczka, Anna Rowińska, Biała Podlaska

Kamel, Weronika Przygocka, Puławy

Chrupek, Katarzyna Czopek, Kluczkowice

Bella, Martyna, Ryki

Puszek, Magda Suszek, Łany

Witamy na świecie!

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu

Weronika Nowicka, Ostrówek
ur. 12.04, g. 18.00;
3560 g, 55 cm,
Rodzice: Patrycja, Marek

Tymon Pękala, Międzyrzec Podlaski
ur. 15.04, g. 13.54;
3760 g, 58 cm,
Rodzice: Julia, Sylwester

Maciej Fidut, Michów,
ur. 14.04, g. 12.19;
3630 g, 54 cm,
Rodzice: Katarzyna, Radosław
Rodzeństwo: Marcelinka

Amelia Zalewska, Gołaszyn
ur. 15.04, g. 2.31;
3200 g, 55 cm,
Rodzice: Dominika, Jakub
Rodzeństwo: Julia

Maciej Żądełek, Jadwisin,
ur. 15.04, g. 10.15;
3460 g, 55 cm,
Rodzice: Monika, Krzysztof
Rodzeństwo: Patryk, Paweł, Jakub

Dzieci urodzone w łukowskim szpitalu

Aleksandra Ziarek, Nowiny
13.04., godz. 16:15, 3240 g, 53 cm
Rodzice: Wioleta i Paweł
Rodzeństwo: Szymek, Mati, Kuba

Hania Wnuk, Celiny Szlacheckie
13.04., godz. 18:55, 3155 g
Rodzice: Sylwia i Rafał
Rodzeństwo: Piotr i Magdalena

Oliwier Łukawski, Sadkowice Kolonia
13.04., godz. 14:00, 3780 g, 57 cm
Rodzice: Andżelika i Daniel

Szymon Kalicki, Łuków
13.04., 3400 g
Rodzice: Joanna i Jarosław

eprasa.pl b480f32188

Jak budować dom modlitwy, powiedział im w 1819 r. stuletni rabin Baruch

Gdzie w Rykach modlili się Żydzi

Starą synagogę w Rykach wzniesiono zgodnie z przepisami odnalezionymi przez miejscowego rabina w Księdze Wyjścia. Żeby słuchać rebe Barucha Eidelsa i pobierać od niego nauki, przyjeżdżali do niej chasydzi z całego regionu. W budynku nowej, wzniesionej po pożarze w 1925 r., nie ma żadnych śladów dawnej przeszłości.

Paradoksalnie więcej wiemy o synagodze, która spłonęła w Rykach w 1925 niż tej, którą zbudowano kilka lat później i stoi do dnia dzisiejszego pod adresem Stary Rynek 37.

Ze zdjęcia znalezionego w Narodowym Archiwum Cyfrowym, wykonanego tuż po pożarze w 1925 roku, możemy domniemywać, że rycka synagoga nie była zbyt wielka. Trudną, ale wartą przeanalizowania zagadką jest czy przy jej budowie uwzględniono też inne niż pionowe ustawienie bali wytyczne Księgi Wyjścia. Można by wtedy śmiało mówić o Rykach jako Małej Jerozolimie

Stara w pamięci, nowa niepodobna...

Oryginalny kształt tej nowej jest dla nas mało czytelny: po tym, jak w czasie wojny została zdewastowana przez Niemców, nigdy nie odzyskała swojej funkcji religijnej. Została poważnie przebudowana, budynek powiększył gabaryty, żeby dostosować go do nowych, zupełnie świeckich potrzeb: znalazły tu miejsce sklepy, pracownia krawiecka, a nawet bank. Nie mamy też zbyt wielu informacji ani o wystroju, ani o związanych z nim wspomnieniach. W mapach pamięci Żydów, którzy wyemigrowali przed samą wojną albo - bardzo nieliczni - cudem ocaleli, nowe miejsce modlitwy nie zdążyło wytworzyć wokół siebie tylu emocji i obrazów, co jej poprzedniczka. Wielu z nich ratunek znalazło, uciekając na wschód, w głąb Związku Sowieckiego, więc możemy domniemywać, że ich przedwojenne życie niekoniecznie musiało koncentrować się wokół spraw i miejsc związanych z religią.

Wielki rabin Baruch syn Meiera

Nie wiemy, kiedy w Rykach zbudowano pierwszą synagogę, musiało to jednak być dość głęboko w wieku XVIII. W 1764 r. w Rykach mieszkało 17 rodzin żydowskich, zaś według danych z 1787 r. wśród 770 mieszkańców Ryk znajdowało się 204 Żydów, stanowiąc 27 proc. populacji ośrodka. Z czasem odsetek ten przyrastał do 40 proc. Religijnie pierwotnie przynależeli do kongregacji w Garwolinie. Większość z nich była zwolennikami ruchu chasydzkiego, a ich liderem przez długie lata był rabin Baruch Eidels, syn Meiera. Ponieważ żył 111 lat (zmarł w 1831 r.), zdążył pobierać nauki u samego założyciela ruchu, Baal Szem Towa, co dla niesłychanie wyczulonych na takie duchowe metryki chasydów było sprawą bardzo istotną. Cieszył się opinią cudotwórcy i znakomitego kaznodziei (magida), który swoje przepowiadanie prowadził co piątek na placu przed synagogą, robiąc wielkie wrażenie na pobożnych, którzy zjeżdżali nawet z dość daleka. Utrzymywał przyjazne relacji z takimi liderami chasydyzmu jak Magid z Kozienic. Mosze Lejb z Sasowa czy cadyk z Żelechowa, który potem zasłynął jak Berdyczower Rebe. Wymieniamy te imiona, ponieważ nawet i dwieście lat później wśród chasydów na całym świecie są one równie znaczące i rozpoznawalne, co np. dla katolików imiona świętych. Cała wspólnota cieszyła się dobrą opinią, Żydzi z Ryk słynęli ponoć z łagodności i uczynności, czym znacząco różnili się np. od współwyznawców z Kocka, a zwłaszcza Bełza...

Weźmiesz deski i stawisz je pionowo

Kiedy w 1819 r. spłonęła pierwotna synagoga, szybko postanowiono o budowie nowej. Liderem projektu był właśnie reb Baruch. Zwrócił on uwagę na werset z Tory: „I przygotujesz też deski na przybytek z drzewa akacjowego i ustawisz je pionowo" (Księga Wyjścia 26:15). Według jego instrukcji dębowe słupy z dębu (w Polsce nie rośnie odmiana akacji pozwalająca na taki manewr...) do 10 metrów wysokości stawiono właśnie „w sztorc". Podobno nigdy w żadnej z desek nie zagnieździły się robaki. Omijały ją też wszystkie pożary aż do feralnych dni w czasie obchodów Paschy w 1925 r., kiedy spłonęła do fundamentów. Nie znamy informacji o jej wystroju i wyposażeniu, z wielu jednak wzmianek o chronicznym ubóstwie wiernych, a nawet rabinów możemy domniemywać, że nie było szczególnie okazałe.

Zbigniew Smółko

Z lubartowskich opowieści Wandy Śliwiny (1888-1962) - cz. IX

Jak świętowano w początkach XX wieku

W 2012 r. Wandę Śliwinę wpisano do księgi zasłużonych dla Lubartowa, acz jej wkład w rozwój życia kulturalnego, społecznego i naukowego w tym mieście zasługuje na znacznie poważniejsze uhonorowanie. Najwięcej aktualności zachowały jej prace dotyczące etnograficznych obserwacji zwyczajów i kultury materialnej ludu lubartowskiego lat 20. XX wieku zawierające również próbę rekonstrukcji dawniejszych elementów.

W latach 20., kiedy Wanda Śliwina dokonywała swoich obserwacji, dawne wiejskie zwyczaje odchodziły już w niepamięć. Coraz bardziej upodobniały się do miejskich, można było zaobserwować też mniej różnic między poszczególnymi wsiami i parafiami. Do dziś praktycznie nie przetrwały. Wprawny analityk mógłby zbadać, czy to zjawisko różniło się specjalnie do tego, które obserwowaliśmy za naszego żywota...

Pisze Śliwina:

Zwyczaje ludowe podobnie jak strój — idą w zapomnienie, a tradycja ustępuje miejsca - przypadkowi. Ludzie starzy z żalem stwierdzają przemianę, wspominając zanikające coraz bardziej zwyczaje ich dziadów i ojców...

Noworodka rózgą...

Chrzest - był dawniej okazją do długotrwałej zabawy. Po powrocie z kościoła, rodzice chrzestni kładli pod progiem dziecko i tradycyjną rózgą z tarniny, specjalnie przygotowaną, uderzali je, aby było dobre, posłuszne i karne. Potem zaczynało s ę ucztowanie, w którem uczestniczyli tylko żonaci i mężatki. Zabawa taka trwała nieraz przeszło tydzień. Po kilku dniach gdy zapasy u gospodarza wyczerpały się, kumowie i goście przebierali się za cyganów i cyganki i wstępowali do sąsiadów całej wsi, zbierając daninę w postaci kur, jaj, krasiwa i t. p., na dalszą ucztę, co nazywało się „chodzić po drobsku".

Najpierw o posagu...

Wesele. Najciekawszym zwyczajem lubartowskim były

ceremonje weselne. Najpierw odbywają się t. zw. „zmówiny", czyli schodzą się sąsiedzi, obierają z pomiędzy siebie „starostę", „starościnę" i „starszą druchnę", a wówczas te osoby, wraz z rodzicami obojga młodych, omawiają kwestję wiana obu stron. Po dojściu do porozumienia, daje się na pierwszą „przepowiedz" i dopiero wówczas odbywały się zaręczyny z muzyką. Obowiązkiem muzykanta było grywać codziennie pod oknami „starosty", „starościny" i „starszej druchny „, a w razie niepogody - w ich mieszkaniach, od dnia zaręczyn do wesela, czyli dwa tygodnie. Śluby wyznaczane bywały prawie zawsze na niedzielę. W wigilję tego dnia państwo młodzi chodzili do sąsiadów i znajomych, osobiście zapraszając na wesele, co i teraz jeszcze ma miejsce. Na przedślubne śniadanie pieczono baby wielkanocne w glinianych garnkach, które rozbijano, nie mogąc bab wydobyć. Następnie ciasto krajano na kawałki i kraszono słoniną. Po śniadaniu odbywała się ceremonja błogosławieństwa z muzyką. Wreszcie państwo młodzi stawali we drzwiach i całowali po rękach wszystkich gości wychodzących na ślub. Po ślubie sadzano ich za stół i obsługiwano.

Potem tydzień zabaw!!!

Po kolacji weselnej następowały oczepiny panny młodej, a zamiast ślubnego prezentu otrzymywała ona pieniądze od gości, zbierane osobiście na talerz i tańczyła t. zw. „chmielą". W poniedziałek wieczorem odbywała się zabawa, zwana „słodką wódką", za składkowe pieniądze, a nadto panna młoda dodawała od siebie część pieniędzy zebranych przy oczepinach. Bawione się tak do następnej niedzieli. Wówczas następowała uroczystość „przeprowadzin" państwa młodych, uczczona sutem przyjęciem. Nakoniec goście wysyłali państwa młodych do studni: skąd musieli wyciągnąć ceber wody i przynieść do mieszkania. Wtedy „kościelnicy" śpiewali nad wodą „Te Deum laudamus", a potem każdy z gości kosztował tę wodę. Po przeprowadzinach sąsiedzi i swaty pili jeszcze i ucztowali przez kilka dni.

Obecnie zwyczaje te uległy zmianie. W Lubartowie śluby i wesela przekształciły się na sposób nowożytny. Po wsiach, ze względu na ciężkie czasy, zabawy nie trwają tak długo, a ceremonje dawniejsze nie są również ściśle przestrzegane.

Modły nad trumną

Pogrzeb. Sam obrządek pogrzebowy odbywa się zgodnie z ceremonjałem kościelnym. Pewne swoiste cechy posiada jedynie ceremonjał po-pogrzebowy. Mianowicie rodzina bliższa i dalsza, (familjanty) zbiera się w domu żałoby dla odśpiewania różańca oraz innych pieśni nabożnych, poczem zasiadają wszyscy do uczty pogrzebowej.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl b480f32188

Największy skarb Puław i księżnej Izabeli zaginął bez śladu (cz. V)

Szkatułę królewską ostatni raz widziano w Sieniawie

Nigdy nie należała do żadnego z polskich monarchów, ale zawierała w sobie przedmioty do nich należące, bądź blisko z nimi związane. Sama skrzynia była arcydziełem wielkiej wartości artystycznej i stanowiła najcenniejszy skarb pierwszego polskiego muzeum narodowego - puławskiej Świątyni Sybilli. Ślad po bezcennym zbiorze urywa się w podziemiach kościoła w Sieniawie.

Jeden ze skarbów Szkatuły: różaniec Marii Leszczyńskiej, polskiej królewny i królowej Francji, pochodzący z I połowy XVIII w., wykonany w części ze srebra, w technice filigranu oraz twardego drewna inkrustowanego masą perłową

Szkatuła była najważniejszym przedmiotem kolekcji księżnej Izabeli. Ustawiona była na postumencie granitowym (do dzisiaj zachowanym w Puławach) i nakryta tkaniną z błękitnego adamaszku, na podszewce z karmazynowego jedwabiu ze złotą frędzlą i wyhaftowaną koroną centralnie w górnej sali Świątyni Sybilli, co nasuwało skojarzenia z quasi -ołtarzem. Otoczenie w postaci rozwieszonych na ścianach i ustawionych na regałach innych świętości narodowych mogło nasuwać z kolei wizję odtworzenia skarbca koronnego.

W 1830 roku ukochany syn księżnej Adak Jerzy, mimo że całe życie był zwolennikiem orientacji rosyjskiej, zostaje prezesem Rządu Narodowego. Wywołuje to wściekłość Moskali, którzy po wkroczeniu do Puław demolują Pałac i jego otoczenie. Dochodzi do dwóch bitew, w czasie których kule przelatują przez okna budowli. Rosjanie są szczególnie zaciekli - dowodzi nimi książę Adam Wirtemberski, syn księżnej Marii i niesławnej kanalii księcia Ludwika Wirtemberskiego, wnuk Izabeli... W marcu 1831 Izabela opuszcza Puławy na zawsze. Majątek zostaje zarekwirowany.

Muszą przenieść się do drugiego rodzinnego gniazda - Sieniawy. O ile księżna raczej woli przebywać na Powiślu, o tyle książę Adam Kazimierz, marszałek austriacki, woli siedzibę w Galicji. Księżna skrupulatnie ukrywa wszystkie skarby Świątyni i Domku Gotyckiego, potem będą po kawałku przemycane do Sieniawy. Szkatułę jednak uwozi w swoim osobistym powozie. Po jej śmierci w 1835 r. w Wysocku, pod opieką księcia Adama Jerzego, trafia ona do Paryża do Hotelu Lambert. Tam też sporządzona jest jej pierwsza dokumentacja fotograficzna, pokazująca nam co też w niej się wówczas znajdowało.

Do Polski wraca w 1876 r., kiedy to w Krakowie książę Władysław doprowadził do założenia nowej instytucji – Muzeum Książąt Czartoryskich. Długo nie jest wystawiana na widok publiczny. W tym czasie zmieniała się jej zawartość - dodano do niej kilka przedmiotów, których wcześniej w niej nie było. Zmieniono jej wnętrze, pokłady i schowki, wyłożono nowym aksamitem. Syn księcia Władysława, książę Adam Ludwik Czartoryski, niektóre przedmioty przekazał do skarbca wawelskiego i skarbca Uniwersytetu Jagiellońskiego.

cdn.

Zbigniew Smółko

Pisze Franciszek Morawski:

Stróżem tych skarbów był stary szlachcic Gniewkowski. Z woli księżny profesor Kruszyński napisał mu instrukcyą, jak ma opowiadać zwiedzającym historyczne znaczenie pamiątek tu zebranych.

Gniewkowski nauczył się tego na pamięć: olbrzymi wzrostem, przystojny, w stroju polskim, siwy. umiał sobie nadać całą godności powagę arcykapłana tej świątyni. Z brzękiem otworzywszy kratę żelazną przeprowadzał gości wschodami do górnego świątyni kościoła. Kiedy się drzwi tego ogromnego przybytku rozwarły, poprzedzał wszystkich z powagą aż do głównego ołtarza, gdzie, że tak powiemy, natłoczono świętości świętości. Wtedy obracał się i mówił tonem uroczystym: „Z tąd zwykłem zaczynać!"

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Straż pożarna w Łukowie

Zdjęcie wykonane w latach dwudziestych XX wieku przed kościołem pw. Przemienienia Pańskiego. Wóz strażacki pomysłu komendanta M. Beredy. Ochrona przeciwpożarowa była poważnym wyzwaniem dla nowej, powojennej administracji. W czasie dramatycznych pożarów, jakie nawiedziły miasto w kwietniu i lipcu 1881 r., które zniszczyły po kilkadziesiąt domów każdy, kluczową rolę odegrały straże i sikawki przypisane do stacji kolejowej, fabryki kopyt oraz strażacy ochotnicy z Domaszewnicy. Wodę czerpano wprost z rzeki. Opisujące wydarzenie gazety podkreślały, że miasto był wtedy zupełnie nieprzygotowane do walki z żywiołem. Zdjęcie znalezione na portalu pinterest.

WSP

Radzyński pitaval – jedna baba drugiemu chłopu... (cz. II)

Radzyńska starościna przed Wysokim Sądem...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 15 groszy.
Rok X. 15 czerwca 1936 r. Nr. 18—19.

GŁOS
POWIATU RADZYŃSKIEGO
DWUTYGODNIK
gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

- Czyż nie wstyd rzucać na kogoś bezpodstawne oszczerstwo, potwierdzać je kategorycznie w sądzie na początku rozprawy, a pod koniec cofać i przepraszać pokrzywdzonego wobec majestatu sądu i licznie zgromadzonej publiczności w sali sądowej? A fe! Bardzo brzydko! Lepiej by było, by Panie zabrały się do uczciwej pracy, zamiast plotkować - podsumowywał elektryzujący cały powiat radzyński proces dziennikarz „Głosu Powiatu Radzyńskiego". A było to tak...

Radzyńska prasa w postaci nauczycielskiego „Głosu Powiatu Radzyńskiego" ze starostą Banaszkiewiczem nie miała najlepszych stosunków. Włodarz ów, mając ku temu prawo, kilkukrotnie konfiskował nakład gazety, zarzucają je łamanie obowiązującego prawa. W jednym z wypadków, jak tylko mógł, odciągał nakazane przez sąd zwolnienie gazety, aż ta się zdezaktualizowała. Nawet jednak gdyby był ulubieńcem mediów, to taki kąsek jak proces starościny o oszczerstwo to dla gazety zawsze łakomy kąsek. O co poszło?

Otóż Banaszkiewiczowa miała usłyszeć od niejakiej Sapiejewskiej, że dźwięk, który usłyszały w trakcie spaceru po parku, było to uderzenie dziecka w twarz przez miejscowego nauczyciela, p. Władysława Żelazko. Tą opowieścią niezwłocznie, prezentując się jako świadek naoczny, podzieliła się z paniami Kaszycką i Makowską. Pan Żelazko bezzwłocznie Banaszkiewiczową i Sapiejewską pozwał, pozostałe dwie damy stawiając jako świadków.

Przed sądem Starościna uściśliła, że słyszała klaśnięcie, ale o tym, że to Żelazko pacnął ucznia, to dowiedziała się od koleżanki.

Sapiejewska wyjaśniała, że całe zajście widziała osobiście i z niewielkiej odległości. Tyle że p. Ołgbińska, której Sapiejewska też wszystko opowiadała, zeznała, że w pierwszej wersji to było około 50 metrów.

Dzieci, które były pod opieką Żelazki na wycieczce, zgodnie zeznały odpytującemu je urzędnikowi oświatowemu, że nikt po buzi nie dostał, tylko nauczyciel energicznym klaskaniem w dłonie zwoływał podopiecznych. Inni świadkowie, znający oskarżyciela, dawali mu jak najlepsze świadectwo i wykluczali, żeby był zdolny do czynu, o który go pomówiono. Sam Żelazko złożył przysięgę, że jest niewinny.

Szala sprawiedliwości zaczęła się coraz mocniej przechylać przeciw plotkarom, które, zapewne za radą adwokata, zaczęły minimalizować straty. Najpierw Sapiejewska oświadczyła, że widocznie się pomyliła i jest jej przykro, po chwili dołączyła do niej Banaszkiewiczowa.

- Zdziwiła nas informacja, że w tej sprawie występował też sam p. Starosta Banaszkiewicz. P. Starosta zeznał, iż od żony swej dowiedział się o fakcie bicia, następnie informacji o tem udzielił p. Inspektorowi Szkolnemu w prywatnym mieszkaniu swojem. Czyli p. Starosta powtórzył plotkę. Zarzuty zostały cofnięte przez oskarżenie, tak więc fakt ten nie miał miejsca w parku, czyli była to czcza plotka. Nieprzystało p. Staroście mieszać się do kobiecych plotek - puentuje niepodpisany dziennikarz.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl b480f32188

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Jagiellonia Białystok miałaby wybierać trenera Górnika Łęczna?

Sensacyjne doniesienia „Przeglądu Sportowego". Według dziennikarza Jakuba Olkowicza Jagiellonia Białystok chciałaby, żeby Górnik Łęczna został klubem filialnym aktualnego mistrza Polski. Co więcej, według medialnego przekazu, klub z Podlasia chciałby mieć wpływ m.in. na wybór trenera zielono-czarnych.

Fot.Górnik Łęczna

Piłkarze Górnika zanotowali ostatnio kilka zwycięstw. Ograli Wartę Poznań, Miedź Legnica czy Ruch Chorzów. W efekcie pozostają w walce o miejsce w barażach o PKO BP Ekstraklasę

Jagiellonia Białystok to aktualny mistrz Polski, klub prężnie się rozwija. Nic dziwnego, że szuka nowych możliwości. Według dziennikarza „Przeglądu Sportowego" jest pomysł, by występujący na drugim poziomie rozgrywkowym (Betclic 1. Liga) Górnik Łęczna stał się klubem filialnym „Jagi".

Współpraca między klubami to nic nowego, ale według dziennikarza Łukasza Olkowicza ta konkretna współpraca miałaby być unikalna w skali kraju. Poza tym, że ekipa z Białegostoku miałaby wypożyczać do zielono-czarnych swoich piłkarzy i opłacać ich umowy, Jagiellonia miałaby także zasilić swoimi pieniędzmi budżet Górnika - mowa o kilkuset tysiącach złotych oraz udostępnić ekipie z Grodu Dzika swoją siatkę skautingową.

To nie wszystko, bo według „Przeglądu Sportowego" dyrektor sportowy „Jagi" chciałby mieć wpływ na wybór trenera i dyrektora sportowego Górnika!

> **Ziemowit Deptuła** *prezes Jagiellonii Białystok*
> *Współpraca z Górnikiem Łęczna? To pomysł Łukasza Masłowskiego i ja temu przyklasnąłem (źródło: Meczyki.pl)*

> **Maciej Grzywa**
> *prezes Górnika Łęczna S.A.*
> *Możemy rozmawiać z wieloma podmiotami o współpracy, o ile będzie to wartościowe dla Górnika*

- Nie ma wątpliwości, że to byłby hit w realiach polskich rozgrywek. Nie mamy jeszcze takiej formuły wśród klubów Ekstraklasy, a Jagiellonia mogłaby pod tym względem być pionierem. Górnik Łęczna niczym polska Girona dla Manchesteru City? Tak, to nie jest nieprawdopodobne - komentuje plotki portal Weszło.com.

To, że taki pomysł rzeczywiście się pojawił, potwierdził prezes Jagiellonii Białystok.

- Współpraca z Górnikiem Łęczna? To pomysł Łukasza Masłowskiego i ja temu przyklasnąłem. Mamy drugi zespół i zastanawialiśmy się, czy on spełnia wymagania. Chcemy promować młodych zawodników, a w pierwszej lidze są na to idealne warunki - powiedział w rozmowie z portalem Meczyki.pl Ziemowit Deptuła, prezes „Jagi".

Jak do tego wszystkiego odnosi się klub z Łęcznej? Zapytany o stanowisko w tej sprawie Tomasz Płaza, rzecznik prasowy Górnik, odsyła do krótkiego komentarza prezesa Macieja Grzywy, opublikowanego na portalu społecznościowym X.

- Fajnie, że potencjał, który ma Górnik Łęczna, zaczyna być dostrzegany, bo my wiemy to już od dawna. Do tej pory nie było rozmów. Możemy rozmawiać z wieloma podmiotami o współpracy, o ile będzie to wartościowe dla Górnika. Trzeba pamiętać, że mamy strategię i będziemy ją realizować - napisał na portalu X Maciej Grzywa, prezes Górnika Łęczna.

Dominik Smagała

Wisła wezbrała. Druga wygrana z rzędu

Wielkanocne świętowanie rozpoczęli z przytupem – piłkarze Wisły Puławy zapisali na swoim koncie drugą z rzędu wygraną, pokonując Skrę Częstochowa 1:0. Skromny wynik, ale ogromne znaczenie – trzy punkty zdobyte na własnym stadionie przybliżają ekipę Macieja Tokarczyka do celu, jakim jest utrzymanie w lidze.

Radość puławian po golu z rzutu karnego

Mecz rozegrany w Wielki Czwartek miał dla obu drużyn niemalże wagę finału. Zarówno Wisła, jak i Skra potrzebowały punktów jak tlenu. Po ostrożnym i dość wyrównanym początku, inicjatywę przejęli gospodarze. W 26. minucie przed idealną okazją stanął Bartłomiej Juszczyk, ale przegrał pojedynek sam na sam z bramkarzem gości. Chwilę później groźnie uderzał Manolo – niestety, minimalnie chybił. Do przerwy utrzymał się bezbramkowy remis, choć emocji nie brakowało.

Tuż przed zejściem do szatni los uśmiechnął się do puławian. Najpierw z ławki trenerskiej wyleciał szkoleniowiec Skry – Dariusz Rolak, ukarany dwiema żółtymi kartkami. Jeszcze bardziej skomplikowała się sytuacja częstochowian, gdy drugie „żółtko" obejrzał Paweł Kołodziejczyk, pozostawiając kolegów w dziesiątkę.

Po przerwie Wisła ruszyła do ataku z jasno sprecyzowanym celem – przełamać defensywę rywala. I udało się to bardzo szybko. Już w 50. minucie, po zagraniu ręką jednego z obrońców Skry, sędzia bez wahania wskazał na „wapno". Bartosz Wiktoruk zachował zimną krew i precyzyjnym strzałem dał gospodarzom prowadzenie.

Puławianie nie zamierzali poprzestać na jednej bramce. Konstruowali kolejne akcje, szukając drugiego trafienia, ale brakowało skuteczności. Najbliżej był Kamil Kumoch, jednak piłka minęła słupek. Skra nie pozostawała bierna – w 68. minucie Guilherme efektowną przewrotką omal nie doprowadził do wyrównania, lecz na posterunku byli obrońcy Wisły.

Mimo prób z obu stron wynik nie uległ już zmianie. Wisła Puławy pokonała Skrę 1:0, a trzy punkty zdobyte w tej konfrontacji mogą okazać się kluczowe w końcowym rozrachunku ligowej tabeli. Zespół Tokarczyka złapał wiatr w żagle – druga wygrana z rzędu to dobry prognostyk przed kolejnymi wyzwaniami.

Wisła Puławy - Skra Częstochowa
1:0 (0:0)

Bramka: Wiktoruk 50`.
Wisła: Wróblewski – Gałązka, Lewandowski (69` Kabaj), Walencik, Stromecki, Waliś (46` Wiktoruk), Kumoch, Kargulewicz, Manuel Garcia (69` Dziedzic), Szymanek (89` Koziej), Juszczyk (84` Kwarczeliszwili).
Skra: Garstkiewicz (90` Warszakowski) – Guilherme (77` Wiereński), Nocoń, Wacławek (61` Owczarek), Niedbała (77` Wróbel), Leśniak-Paduch, Kaczorowski, G. Silva, Rogala, Szywacz (61` B. Garcia), Kołodziejczyk.
Żółte kartki: Waliś, Stromecki, Szymanek, Wróblewski – Nocoń, Kołodziejczyk, Guilherme, Rogala.
Czerwona kartka: Kołodziejczyk 42`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Szydełko (Krosno).
Widzów: 200.

Peszko już nie w Wieczystej

3 maja o godz. 15 nasi rozpoczną wyjazdowy mecz z Wieczystą Kraków.

W ekipie rywali doszło do zmiany trenera. Obecnie do końca sezonu w Betclic 2. Lidze Wieczystej pozostało siedem meczów. Krakowski zespół traci sześć punktów do lidera i ma tyle samo punktów, co trzecia Polonia Bytom. Do 1. Ligi awansują dwa pierwsze zespoły, a drużyny z miejsc 3-6 zagrają w barażu.

Obowiązki Peszki przejął Rafał Jędraszczyk, który dotychczas pełnił funkcję asystenta.

mp

II LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI
Wisła - Skra 1:0
ŁKS II - Polonia 2:0
Zagłębie II - KKS Kalisz 2:0
Resovia - Hutnik 0:1
Rekord - Olimpia E. 4:0
Wieczysta - Świt 2:2
*Olimpia G. - Pogoń
*Zagłębie - Podbeskidzie
*Chojniczanka - GKS Jastrzębie
(*wszystkie mecze odbyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Pogoń Grodzisk Maz.	25	64	54:21
2	Wieczysta Kraków	27	58	58:20
3	Polonia Bytom	27	58	53:28
4	Chojniczanka Chojnice	26	47	34:21
5	Hutnik Kraków	27	40	35:46
6	Zagłębie Sosnowiec	26	39	41:40
7	Świt Szczecin	27	37	45:47
8	KKS Kalisz	27	35	26:32
9	Podbeskidzie Bielsko-Biała	26	34	30:31
10	ŁKS II Łódź	27	34	33:41
11	Resovia Rzeszów	27	33	37:42
12	Rekord Bielsko-Biała	27	31	41:44
13	Olimpia Grudziądz	26	30	33:37
14	Wisła Puławy	27	30	35:52
15	Zagłębie II Lubin	27	28	42:44
16	GKS Jastrzębie	26	26	28:30
17	Skra Częstochowa	27	18	25:49
18	Olimpia Elbląg	27	18	23:50

NASTĘPNA KOLEJKA (26.04., godz. 18:00):
Polonia - Wisła, Skra - Wieczysta, Świt - Chojniczanka, GKS Jastrzębie - Zagłębie, Podbeskidzie - Olimpia G., Pogoń - Rekord, Olimpia E. - Resovia, Hutnik - Zagłębie II, KKS Kalisz - ŁKS II Łódź.

mp

WSP

eprasa.pl b480f32188

Piłkarki ręczne lepsze od mistrzyń

PGE MKS FunFloor Lublin pokonał u siebie Zagłębie Lubin w Orlen Superlidze Kobiet po raz pierwszy od ponad trzech lat. W czwartkowy wieczór podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego zaliczyły bardzo dobry występ i w pewnym stylu pokonały faworyzowanego lidera tabeli.

Fot. Karol Kurzępa

Biało-zielone zagrały jeden z najlepszych meczów w tym sezonie

Przed rozpoczęciem spotkania było jasne, że tylko zwycięstwo może podtrzymać nadzieje biało-zielonych na odebranie „Miedziowym" złotych medali. Ekipa z Dolnego Śląska wygrywała mistrzostwo Polski nieprzerwanie od 2021 roku i jest na dobrej drodze, by przedłużyć tę passę. Mimo wszystko PGE MKS FunFloor był już w stanie w obecnym sezonie pokonać Zagłębie na wyjeździe i teraz chciał dokonać tego przed własną publicznością. Zwłaszcza że ewentualny triumf skróciłby dystans pomiędzy obiema drużynami, który przed rozpoczęciem czwartkowych zawodów wynosił siedem punktów.

Po pierwszej połowie kibice w hali Globus mieli dużo powodów do zadowolenia. Miejscowe od początkowych fragmentów konfrontacji były bowiem bardzo skoncentrowane, skuteczne i pewne w boiskowych poczynaniach. Dzięki temu po 10 minutach gry prowadziły 7:3, a w 20. minucie miały już pięć bramek przewagi. Ta zaliczka została utrzymana do przerwy. Tablica wyników wskazywała wówczas rezultat 14:9. W ofensywie dobrze funkcjonowały skrzydła, wiele akcji zaskakiwało obronę gości, a defensywa PGE MKS FunFloor prezentowała się dość szczelnie. Biorąc pod uwagę poziom rywala, były to jedne z najlepszych dwóch kwadransów lublinianek w trwającym sezonie.

W drugiej odsłonie gospodynie nie zwalniały tempa. Daria Szynkaruk i spółka grały jak w transie, nie traciły rezonu i konsekwentnie obnażały błędy rywalek w szeregach defensywnych. Dzięki temu nie oddały prowadzenia nawet na chwilę i zasłużenie sięgnęły po dziewiętnastą wygraną w obecnej kampanii. Tytuł najlepszej zawodniczki przyjezdnych powędrował do Moniki Maliczkiewicz, natomiast najbardziej wartościową szczypiornistką ekipy z Lublina uznano rozgrywającą Magdę Więckowską.

– Wygrana z Zagłębiem buduje i cieszy, szczególnie biorąc pod uwagę styl, w jakim tego dokonałyśmy. Nasza gra wyglądała naprawdę bardzo fajnie i jestem dumna z zespołu. Od samego początku wierzyłyśmy w zwycięstwo i wiedziałyśmy, że jeśli zagramy mocno w obronie i spokojnie w ataku, to możemy zdobyć komplet punktów. Kontrolowałyśmy to spotkanie. Cieszę się, że wytrzymałyśmy to przede wszystkim w głowach, bo to ona była kluczem – podsumowała kapitan Daria Szynkaruk.

Pierwszy ligowy triumf z „Miedziowymi" na Globusie od 26 lutego 2022 roku sprawił, że lublinianki nadal liczą się w walce o tytuł mistrzowski. Biało-zielone mają jeszcze do rozegrania pięć kolejek. Muszą zwyciężyć w każdej z nich i liczyć na potknięcie Zagłębia. W ostatniej serii spotkań, 24 maja czołowe drużyny tabeli zmierzą się w Lubinie.

PGE MKS FunFloor Lublin - Zagłębie Lubin
29:25 (14:9)

Lublin: Wdowiak, Mamić – Balsam 5, Planeta 4, M. Więckowska 4, Andruszak 3, Nieuwenweg 3, Posavec 3, Szynkaruk 2, Pietras 2, Rosiak 1, Olek 1, Pastuszka 1, D. Więckowska, Matuszczyk

Karol Kurzępa

Żużlowa wystawa dla wszystkich fanów

W Centrum Spotkania Kultur w Lublinie otwarto wyjątkową wystawę z okazji 100-lecia sportu żużlowego. Będzie ją można oglądać do środy, 7 maja.

Wystawa to sentymentalna podróż w romantyczne czasy początków żużla na świecie, aż po czasy współczesne. Zwiedzający mogą zobaczyć, m.in. aktualne oraz zabytkowe motocykle żużlowe; w tym najstarszy egzemplarz z 1934 roku. Wśród atrakcji jest także ogromne wielkoformatowe kalendarium przedstawiające historię „czarnego sportu" na świecie oraz filmy historyczne. Niespodzianką jest natomiast eksponat, który dotychczas nie był prezentowany podczas cyklu wystaw, a ma ogromną wartość kolekcjonerską.

Wystawę można zwiedzać od poniedziałku do piątku od godziny 15 do 20, a także w soboty i niedziele od godziny 12 do 20. Bilety są dostępne na stronie 100latzuzla.abilet.pl. Normalna wejściówka kosztuje 40 zł, ulgowa (przysługuje emerytom, rencistom, uczniom i studentom do 26. roku życia) jest w cenie 30 zł. Dzieci do szóstego roku życia wchodzą na wydarzenie bezpłatnie.

Żużel cieszy mieszkańców Lublina od 1947 roku, czyli już blisko 80 lat. Ostatnie sezony to jego najpiękniejszy okres dla wszystkich kibiców nad Bystrzycą. Orlen Oil Motor Lublin trzy razy z rzędu został bowiem Drużynowym Mistrzem Polski.

Karol Kurzępa

Wielki piłkarski talent na dłużej w Motorze Lublin

Po wielu miesiącach spekulacji Motor Lublin wreszcie może ogłosić, że przedłużył kontrakt z Filipem Lubereckim. Młodzieżowy reprezentant Polski przedłużył swoją umowę do 30 czerwca 2027 roku.

Fot. Karol Kurzępa

Luberecki (żółta koszulka) urodził się 25 kwietnia 2005 roku

„Luber" trafił do Lublina w styczniu 2023 roku, gdy żółto-biało-niebiescy szykowali się do rundy wiosennej na poziomie II ligi. 17-letni wówczas lewy obrońca został sprowadzony z Escoli Varsovia Warszawa i nie miał na koncie gry w żadnym seniorskim zespole. W wychowanku Rony Ełk widziano duży potencjał, który szybko pokazał. Obecnie ten piłkarz ma w CV dwa wywalczone awanse z rzędu, 23 mecze w PKO BP Ekstraklasie 27 na jej zapleczu i 16 w drugiej lidze oraz jedno w Pucharze Polski. Ponadto regularnie gra w młodzieżowych kadrach narodowych. Niesamowicie rozwinął się pod okiem trenerów Goncalo Feio i Mateusza Stolarskiego oraz ich sztabów szkoleniowych.

Jego poprzedni kontrakt z lubelskim klubem wygasał pod koniec trwającego roku. Teraz już wiemy, że potrwa dłużej, choć w styczniu temu pojawiły się doniesienia, że transferem młodego zawodnika zainteresowany był uczestnik Ligi Mistrzów, Sturm Graz. - To jest mistrz Austrii, to nie jest przypadkowy klub, który przez jakiś czas walczył o niego. Doszło jednak do dużych rozbieżności. Generalnie układanka była taka, że Filip przychodzi i jest pół roku przygotowywany. U nich całą rundę jesienną na lewej obronie grał Lavalée i prezentował się solidnie. Miał pozostać podstawowym piłkarzem, podczas wdrażania się Lubereckiego. Nie udało się, ale wierzę, że w kolejnych okienkach ten transfer nadejdzie, bo w Motorze też sobie zdają sprawę, tak jak przynajmniej rozmawiamy z nimi, że to może być pierwszy zawodnik, który otworzy klub sprzedażowo na lepsze ligi, co jest ważne dla budowania historii transferowej - przyznał w rozmowie z Tomaszem Ćwiąkałą agent gracza Motoru, Maciej Zieliński.

Zdaniem portalu transfermarkt.pl, gdy „Luberek" przychodził do Motoru kwota odstępnego za lewonożnego defensora wyniosła 25 tysięcy euro. Według tego samego serwisu aktualnie piłkarz ten jest wart 800 tys. Z pewnością lubelski klub liczy na to, że w przyszłości sprzeda go za znacznie więcej.

Karol Kurzępa

WSP

eprasa.pl b480f32188

Irek Szlendak kocha Ruch i biało-zielone barwy

Ireneusz Szlendak przed stadionem w Białymstoku

47-latek z Ryk wybrał się na mecz do Białegostoku. Jagiellonia walczyła z Realem Betis o awans do 1/4 finału Pucharu Konferencji.

Ireneusz Szlendak jest nauczycielem historii oraz przedmiotów zawodowych związanych z energią odnawialną w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Rykach.

„Iro" jest kibicem mistrzów Polski? A skąd! Wraz z grupą z Hiszpanii wspierał biało-zielonych. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1 i to rywale „Jagi" awansowali do kolejnego etapu. Dlaczego Real Betis? Przecież zdecydowana większość kibiców piłki nożnej to fani: Barcelony, Manchesteru, Realu, Bayernu itd.

- Pojawiłem się w Białymstoku wraz z grupą naszych rodaków, którzy kibicują Realowi. Wsiadłem w pociąg, który jechał z Warszawy do stolicy województwa podlaskiego. Dlaczego Bestis? Bo mają zielono -białe barwy, a do tego pasiaste koszulki. Jestem wychowankiem Ruchu Ryki. Grałem w klubie przez wiele lat. Teraz wspieram klub z boku, ale na zawsze ten klub zostanie w moim sercu. Mam swoją listę klubów, którym kibicuję i trzymam kciuki - mówi popularny „Iro".

Jakiś czas temu Szlendak skontaktował się z grupą kibiców Betisu. - Wszedłem na portal społecznościowy. Działo się to przed meczem z Legią Warszawa. Istniała możliwość, że wejdziemy na sektor razem z Hiszpanami. Długo się nie zastanawiałem. Wybrałem się do stolicy i dopingowałem Betis. Od tamtej pory byliśmy w kontakcie. Dostałem wiadomość, że ponownie będzie można wspierać biało-zielonych, lecz tym razem w Białymstoku - dodaje.

Ireneusz z uśmiechem mówi, że mecz „Jagi" z Betisem nie jest tym najważniejszym, jakie widział. - Przecież byłem na ćwierćfinale Pucharu Polski, gdzie RKS Radomsko walczył z Wisłą Kraków. Jakie to były emocje. „Biała Gwiazda" grała w osłabieniu, a objęła prowadzenie. Później gospodarze doszli do głosu i awansowali do kolejnej fazy - przyznaje.

47-latek od czasu do czasu wybiera się na mecze, ale preferuje te, które odbywają się na niższym szczeblu rozgrywkowych. - Często jest tak, że wybierasz się na hit, a na murawie wieje nudą. Lubię zobaczyć stadion, poznać ludzi, obejrzeć spotkanie, W Białymstoku skupiłem się na oglądaniu poczynań na murawie, a nie śpiewaniu piosenek. Taki mam już styl, chociaż kilkukrotnie wszyscy kibice zaśpiewali „Betis Polonia". Właśnie w takie koszulce pojawiłem się na wschodzie Polski - dodaje.

Jak przyznaje Szlendak, przed meczem z Legią w Warszawie kibice Betisu spotkali się na Nowym Świecie. - Zobaczyli moją kurtkę klubową Ruchu Ryki. Bardzo im się spodobała. W kieszeni miałem garść vlepek naszego klubu. Porozdawałem kolejnym fanom z Hiszpanii - opowiada.

„Iro" ma nadzieję, że w przyszłości zawita do Sevilli. - Od kilku lat biorę udział w Erasmusie. Liczę, że dotrę do Hiszpanii. Kiedyś byłem na spotkaniach we Włoszech, w Niemczech, w Rumunii. Właśnie w Rumunii. To są wspomnienia. Byłem na spotkaniu Sepsi Sfântu Gheorghe, czyli zespołu, którym kibicują Szeklerzy - górale, którzy deklarują narodowość węgierską. Miejscowi dowiedzieli się, że jestem z Polski. Kilkukrotnie wspólnie krzyknęliśmy - dodaje.

- Będąc na praktykach z dziećmi w Rumunii, poszliśmy na spacer. Zobaczyliśmy boisko i osoby, które przygotowywały je do gry. Następnego dnia pojawiliśmy się na meczu. Okazało się, że mają biało-zielone barwy, a w dodatku w paski. I tu pojawia się kolejna historia z niższej ligi. Spotkanie zakończyło się po pierwszej połowie. Gospodarze wygrywali 9:0. Goście zaczęli symulować kontuzje i sędzia musiał zakończyć bój przed czasem - opowiada.

Szlendaka interesują kluby troszkę mniejsze, nie te z pierwszych stron gazet. - Będąc w Maladze, udałem się na obiekt w tym mieście. Przywiozłem sobie bluzę, którą mam do dzisiaj. Będąc w Budapeszcie obowiązkowa była wizyta na obiekcie Ferencvárosi. Dwukrotnie byłem na kursie językowym na Malcie. Tam cała liga gra na trzech stadionach. Marzę o odwiedzinach w Glasgow na obiekcie Celticu - mówi.

mp

Odebrali nagrody za piękne prace

Uczestnicy eliminacji miejskich VI Wojewódzkiego Konkursu na Palmę i Pisankę Wielkanocną otrzymali nagrody i dyplomy za udział i przygotowanie ciekawych prac.

Miejski Dom Kultury w Dęblinie docenia kultywowanie tradycji związanych ze Świętami Wielkanocnymi oraz przekazywanie ich młodszym pokoleniom. Mamy nadzieję, że wspólne przygotowywanie prac na konkurs było niezapomnianym czasem dla dzieci i ich rodzin. Dyrektor MDK wręczyła także nagrodę dla Mikołaja Górki, który swoją pracę plastyczną wykonaną podczas zajęć w MDK pod okiem instruktorki Anny Krawczak zgłosił na Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Fotograficzny „Zwierzaki-Słodziaki" i otrzymał wyróżnienie.

Jury w składzie: Anna Krawczak, Anna Żaczek, Grzegorz Gordat wybrało prace konkursowe do etapu wojewódzkiego w Lublinie:

Kat. pisanka tradycyjna - Zofia Cuch

Kat. pisanka współczesna - Mikołaj Górka

Kat. palma tradycyjna - Michalina Kwiatkowska

Kat. palma współczesna - Oliwia Ruszuk

mp

Dęblińscy uczniowie niosą wielkanocną nadzieję do hospicjum

Zebrane dary zostały przekazane przez Dorotę Bisek-Łopuszańską i Urszulę Drążyk-Świtaj na ręce dyrektor placówki Haliny Kłaczyńskiej

Uczniowie klasy VI Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Dęblinie wraz z rodzicami oraz wychowawczynią Dorotą Bisek-Łopuszańską przygotowali niezwykłą niespodziankę dla podopiecznych Fundacji „Hospicjum - Razem możemy więcej"

W atmosferze przedświątecznej dobroci i zaangażowania, uczniowie klasy VI Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Dęblinie wraz z rodzicami oraz wychowawczynią Dorotą Bisek-Łopuszańską przygotowali niezwykłą niespodziankę dla podopiecznych Fundacji „Hospicjum - Razem możemy więcej".

Z potrzeby serca i chęci niesienia nadziei powstały piękne, własnoręcznie wykonane stroiki wielkanocne. Jednak to nie wszystko - cała społeczność szkolna aktywnie włączyła się w akcję pomocową, organizując zbiórkę najpotrzebniejszych produktów. Do paczek trafiły m.in. woda, musy owocowe, chusteczki nawilżane i suche, herbaty, makaron, płatki śniadaniowe oraz pampersy. Szczególne wsparcie okazały nauczycielki Agnieszka Kłos i Justyna Zając, które również włączyły się w zbiórkę, kupując musy i środki higieniczne.

Zebrane dary zostały przekazane przez Dorotę Bisek-Łopuszańską i Urszulę Drążyk-Świtaj na ręce dyrektor placówki Haliny Kłaczyńskiej. Każdy pensjonariusz otrzymał także kartkę z życzeniami wielkanocnymi oraz słodkiego, czekoladowego zajączka – gest, który wywołał wzruszenie i uśmiech na twarzach chorych.

- Te kartki mają dla nas ogromne znaczenie. Wiemy, że ktoś o nas pamięta - mówili wzruszeni pacjenci, dodając, że z chęcią poznaliby uczniów osobiście.

- Wierzymy, że nasza inicjatywa wniesie choć odrobinę radości w święta Wielkanocne naszych seniorów - podkreśla wychowawczyni klasy VI, Dorota Bisek-Łopuszańska. Z całego serca życzymy wszystkim Wesołych Świąt!

Ten wzruszający gest uczniów i ich opiekunów pokazuje, że dobro nie ma wieku, a najcenniejsze prezenty to te dane z serca.

mp

RYK

eprasa.pl b480f32188

Wyrzeźbiła Matkę Bożą i ofiarowała swojej parafii

Marianna Komorniczak wykonała z drewna figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus i przekazała parafii w Piotrowicach.

W Niedzielę Palmową, 13 kwietnia, w parafii pw. Św. Jakuba Apostoła w Piotrowicach została poświęcona rzeźba Matki Bożej w koronie z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Maryja wyłania się z chmur oplecionych różańcem. Rzeźbę wykonała Marianna Komorniczak mieszkająca w Piotrowicach.

- Pochodzę z parafii w Maciejowicach, gdzie w miejscowym kościele są też wyrzeźbione przeze mnie figury Matka Boża Niepokalanie Poczęta, Maksymilian Kolbe - mówi nam Pani Marianna, która od prawie 50 lat rzeźbi w drewnie.

- W wieku 15 lat miałam swoją pierwszą wystawę - dodaje.

Stworzenie figury do parafii w Piotrowicach zajęło 66-latce około 3 miesiące. W sierpniu 2024 roku była już gotowa. Brakowało jej podstawy, na której mogła stanąć, i dzięki której będzie mogła być noszona podczas procesji kościelnych. Wykonania podstawy podjął się Dawid Rulak.

- Zrobiłam ją od siebie, chociaż sąsiedzi oferowali, żeby się złożyć - mówi rzeźbiarka.

W miejscowym kościele jest kilka prac artystki przy ołtarzu, numery na mównicy, odmalowała figurę Zmartwychwstałego Chrystusa i Jezusa leżącego w grobie.

Pace artystki są na całym świecie

Marianna Komorniczak prowadzi pamiętnik, w którym umieszcza fotografie swoich prac. Jest samoukiem. Tworzy nie tylko figury sakralne.

- Bardzo lubię to robić - przyznaje. - Jak się coś lubi, to się nie denerwuje, tylko próbuje robić. Przygotowywałam swoje prace na różne wystawy do muzeów, które są nie tylko w Polsce, ale też w Europie, Azji. Byłam niemalże wszędzie - USA, Japonia, tylko w Indiach i Południowej Ameryce nie byłam - wymienia rzeźbiarka, której prace można podziwiać także w Stężycy. W Farze wykonała ramę do obrazu, a przy ul. Bielińskiego jest jej figura Matki Bożej Fatimskiej z dziećmi.

W tej chwili artystka nie pracuje nad nową rzeźbą. Choć mówi, że powoli kończy swoją działalność ze względu na wiek, to cała okoliczna społeczność liczy, że jeszcze nie raz zobaczy jakąś nową pracę rzeźbiarki.

Urszula Sadura

Maryja w koronie z Dzieciątkiem Jezus na rękach wyłania się z chmur oplecionych różańcem

Marianna Komorniczak jest autorką rzeźby. Podstawę wykonał Dawid Rulak

Poświęcenie figury odbyło się w Niedzielę Palmową

Dni otwarte Inspekcji Sanitarnej w Rykach

Instytucję odwiedzili dzieci przedszkolne oraz uczniowie ze szkół ponadpodstawowych.

7 kwietnia w ramach Dni Inspekcji Sanitarnej w PSSE w Rykach obchodzony był Światowy Dzień Zdrowia. Była to doskonała okazja, aby dowiedzieć się więcej o działalności Inspekcji, zdrowym stylu życia oraz profilaktyce zdrowotnej.

- Wśród osób odwiedzających gościliśmy dzieci przedszkolne oraz uczniów szkół ponadpodstawowych. Uczestnicy mieli możliwość udziału w prelekcjach: „Czy wiesz, jak wybierać suplementy diety? Jakie zasady warto znać i jakich pułapek unikać" oraz „Profilaktyka raka piersi" z instruktażem samobadania piersi na fantomie - informują pracownicy PSSE w Rykach.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska tematyczne mi.in. obrazujące ilość cukru w produktach spożywczych, oznakowania produktów kosmetycznych i środków chemicznych oraz pokaz oznaczania chloru w wodzie pitnej.

US

RYK

fot.Samorządowe Przedszkole nr 1 w Rykach
Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska tematyczne mi.in. obrazujące ilość cukru w produktach spożywczych, oznakowania produktów kosmetycznych i środków chemicznych

R E K L A M A

Odwiedź nasz portal
ryki.24wspolnota.pl

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO • TANIO • SOLIDNIE
tel. 502 053 214

eprasa.pl b480f32188

Wielkanocny apel „Trzy drzewa” w ZPO w Pawłowicach

Występ słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów wprowadził zebranych w klimat świąt Zmartwychwstania Pańskiego

Szczególnie wzruszające były momenty, w których młodzi artyści przypominali o głębokim przesłaniu Wielkanocy

W przedświątecznej atmosferze w Zespole Placówek Oświatowych w Pawłowicach odbył się uroczysty apel wielkanocny. Uczniowie zaprezentowali drogę Jezusa prowadzącą do zbawienia.

Uroczystość miała szczególny, refleksyjny charakter i była okazją do zadumy nad duchowym wymiarem Świąt Wielkanocnych

Apel „Trzy drzewa” przedstawił historię drzew, które miały marzenia, aby służyć królom i dużo osiągnąć. Kiedy zostały kołyską, łodzią i krzyżem, nie były zadowolone. Dopiero gdy zrozumiały, że służą samemu Bogu, napełniły się radością

W przygotowanie apelu „Trzy drzewa” zaangażowały się nauczycielki: Izabelę Kondej i Sylwię Jasińską, przy wsparciu Joanny Ochnik. Uroczystość miała szczególny, refleksyjny charakter i była okazją do zadumy nad duchowym wymiarem Świąt Wielkanocnych. Na początku wydarzenia głos zabrała Lidia Micek, dyrektor placówki, która złożyła serdeczne podziękowania organizatorkom za przygotowanie wzruszającego i podniosłego apelu. Szczególnie wzruszające były momenty, w których młodzi artyści przypominali o głębokim przesłaniu Wielkanocy. Część artystyczną rozświetlił radosny występ Igi Pawlik z klasy I, która zaśpiewała utwór „Czerwone korale”, wprowadzając publiczność w pogodny nastrój.

Po zakończeniu apelu dyrektor wyraziła wdzięczność wszystkim uczestnikom warsztatów wielkanocnych za ich kreatywność i zaangażowanie. Kulminacyjnym momentem było wręczenie nagród w konkursie na „Najpiękniejszą ozdobę wielkanocną”. Zaszczyt ten przypadł Justynie Karaś - przewodniczącej Rady Gminy, w towarzystwie organizatorek konkursu: Joanny Ochnik i Sylwii Jasińskiej.

Podczas wydarzenia nie zabrakło również podziękowań dla Wolontariuszy, którzy z zaangażowaniem uczestniczyli w ostatniej Akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Jarosław Wojdat, wraz z Marzeną Maćkulą, wręczył im symboliczne podsumowania i wyrazy uznania.

Na zakończenie uroczystości, świąteczne życzenia dla całej społeczności szkolnej złożyli zaproszeni goście: Grażyna Domańska – zastępca wójta gminy Stężyca, Justyna Karaś – przewodnicząca Rady Gminy, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Stężycy – Renata Kawka oraz ks. Marcin Dąbrowski – proboszcz parafii w Piotrowicach.

Prządka najlepszy! Bochnia przed Krzyżanowską

W Szkole Podstawowej nr 2 im. Władysława Broniewskiego w Dęblinie odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie Turnieju Szachowego o Puchar Dyrektora Szkoły.

Pamiątkowe zdjęcie najlepszych podczas turnieju szachowego

Wydarzenie przyciągnęło miłośników królewskiej gry z różnych klas, którzy przez ostatnie tygodnie rywalizowali o zaszczytny tytuł mistrza szkoły.

Po emocjonujących partiach poznaliśmy zwycięzców tegorocznego turnieju. Pierwsze miejsce i główną nagrodę zdobył Albert Prządka, wykazując się doskonałą strategią i opanowaniem przy szachownicy. Drugą lokatę zajęła Oliwia Bochnia, a na trzecim miejscu uplasowała się Maja Krzyżanowska.

Zwycięzcom serdeczne gratulacje oraz nagrody wręczyła dyrektor placówki Bożena Nowak, podkreślając, jak ważne jest rozwijanie logicznego myślenia i pasji wśród uczniów.

Turniej okazał się nie tylko sportową rywalizacją, ale również doskonałą okazją do integracji i wspólnej zabawy. Organizatorzy zapowiadają, że wydarzenie na stałe wpisze się w kalendarz szkolnych imprez.

mp
RYK

eprasa.pl b480f32188

Młodzicy Ruchu na Motorze

Drużyna młodzików oraz kilku zawodników z drużyn młodzieżowych Ruchu Ryki wybrała się na mecz Ekstraklasy.

Piłkarze obejrzeli mecz pomiędzy Motorem Lublin a Lechem Poznań. Grupa 50 osób mocno dopingowała drużynę z naszego województwa.

- Chłopcy i dziewczęta zobaczyli na żywo wspaniałe widowisko. Wyjazd da zawodnikom większą motywację do jeszcze bardziej wytężonej pracy - mówi Paweł Warda, szkoleniowiec zespołu.

mp

Sukcesy ekipy Serafina!

W kategorii klas I–II Krzysztof Opieka zdobył złoto, zaś Kuba Filipek zakończył bieg na trzecim miejscu

Wola Gułowska ponownie stała się areną sportowych zmagań, goszcząc uczestników XXXII Międzywojewódzkich Biegów Pamięci gen. Franciszka Kleeberga.

W wydarzeniu tym świetnie zaprezentowali się zawodnicy i zawodniczki UKS-u Legion Grabów Szlachecki, zdobywając liczne medale i pokazując doskonałą formę.

W kategorii przedszkolaków bezkonkurencyjna okazała się Maria Beczek, która sięgnęła po złoty medal. W kategorii klas I–II UKS Legion również zaznaczył swoją obecność na podium. Krzysztof Opieka zdobył złoto, Amelia Komar wywalczyła brąz. Kuba Filipek także zakończył bieg na trzecim miejscu.

W starszych grupach wiekowych również nie zabrakło sukcesów. W kategorii klas III–IV srebrny medal zdobyła Nikola Tyszkiewicz, natomiast w kategorii klas V–VI Tomasz Miazio uplasował się na trzecim miejscu. W najstarszej grupie wiekowej (klasy VII–VIII) bezkonkurencyjny był Filip Surmacz, który sięgnął po złoto.

Gratulacje należą się wszystkim zawodnikom, zarówno tym doświadczonym, jak i debiutującym w tej imprezie. Na szczególne uznanie zasługują również ci młodzi sportowcy, którzy mimo napiętego harmonogramu znaleźli siły, by połączyć udział w biegach z rozgrywkami i turniejami piłkarskimi.

mp

RYK

W kategorii przedszkolaków bezkonkurencyjna okazała się Maria Beczek, która sięgnęła po złoty medal

W najstarszej grupie wiekowej (klasy VII–VIII) bezkonkurencyjny był Filip Surmacz, który sięgnął po złoto

Ruch rozbił Janowiankę

Dawid Beczek skompletował hat-tricka (fot. Kinga Rybicka)

Zagrali, jak na lidera przystało. Piłkarze Borysa Piotrowskiego ograli 6:2 Janowiankę Janów Lubelski.

W minionym tygodniu drużyna Ruchu Ryki rozegrała swój pierwszy mecz rundy wiosennej na własnym boisku, mierząc się z Janowianką Janów Lubelski. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 6:2, a hat-trickiem popisał się Dawid Beczek.

Mecz rozpoczął się dość niemrawo w wykonaniu Ruchu. Zawodnicy potrzebowali kilku minut, by wejść w odpowiedni rytm. Gdy jednak to się stało, przejęli pełną kontrolę nad wydarzeniami na boisku. Rywale nie byli w stanie poważnie zagrozić bramce Ruchu, ograniczając się głównie do prób ze stałych fragmentów gry.

Goście zdołali wyrównać na 1:1 po długiej piłce zagranej za linię obrony, jednak odpowiedź gospodarzy była natychmiastowa. Zespół z Ryki szybko podwyższył prowadzenie, kończąc pierwszą połowę z wynikiem 4:1.

W drugiej części meczu miejscowi nadal dominowali, choć z upływem czasu coraz bardziej widoczne było zmęczenie zawodników. Mimo kilku prób Janowianki, defensywa gospodarzy nie pozwoliła na wiele. Druga stracona bramka padła po rzucie rożnym. Ostatecznie mecz zakończył się przekonującym zwycięstwem 6:2.

- Ze względu na przełożony mecz z Garbarnią był to dopiero nasz pierwszy mecz w tej rundzie oraz pierwszy u siebie, zakończony zwycięstwem 6:2. W pierwszej połowie byliśmy zdecydowanie lepsi. Po kilku trudniejszych minutach weszliśmy na właściwe tory. Przeciwnik praktycznie nie zagrażał, poza stałymi fragmentami gry. Druga bramka padła po rzucie rożnym, ale mimo zmęczenia chłopaki do końca walczyli i zostawili dużo zdrowia na boisku. Brawa dla całej drużyny za zaangażowanie i skuteczność. Świetny początek rundy dla juniorów Ruchu Ryki – oby tak dalej - mówi Borys Piotrowski, szkoleniowiec Ruchu.

RUCH RYKI - JANOWIANKA JANÓW LUBELSKI 6:2 (4:1)

Bramki: Dawid Beczek 15`, 28`, 47`, Bartosz Lipiec 36`, 75`, Rafał Rybicki 42`.

Bajdziak Bartłomiej, Beczek Dawid, Białas Jakub, Bichta Artur, Joński Michał, Królik Bartosz, Lipiec Bartosz, Łukasik Krystian, Posturzyński Wiktor, Rybicki Rafał, Storczyk Igor, Wardal Bartłomiej, Wasilewski Szymon, Ziętara Bartosz, Kalbarz Filip

mp

Organizujesz zawody sportowe? Masz duży sukces, trochę mniejszy? Super. Napiszemy o tym

Dajcie znać! U nas każdy klub, stowarzyszenie sportowe - wszyscy są równi i będziemy o tym pisać! Po sportowemu - przeprowadzamy mocną akcję ofensywną!

Dzwońcie:
516 019 184
507 074 748

Piszcie:
mateuszpolynka162@gmail.com
Zapraszam do kontaktu!

eprasa.pl b480f32188

Leopoldowscy Gladiatorzy jadą na finał!

W zmaganiach wzięło udział sześć zespołów

Z udziałem sześciu zespołów odbył się finał powiatowy turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku 2025”.

W Grabowie Szlacheckim najlepsi okazali się gracze Leopoldowskich Gladiatorów, którzy w finale rozbili aż 7:1 Orły Kłoczew. W nagrodę awansowali do zmagań wojewódzkich.

Trzecie miejsce wywalczyła Czwórka Dęblin, zwyciężając 3:2 w serii rzutów karnych Rosołki Stężyca. Piąte miejsce przypadło Unii Grabów Nowodwór, po wygranej 4:2 z SP Sobieszyn.

WYNIKI GR. A
Gladiatorzy - SP Sobieszyn 7:1
Gladiatorzy - Czwórka 3:1
SP Sobieszyn - Czwórka 0:8

WYNIKI GR. B
Orły - Unia 7:1
Orły - Rosołki 3:2
Unia - Rosołki 1:3

mp

Leopoldowscy Gladiatorzy jadą na finał wojewódzki!

RYK

eprasa.pl b480f32188

ROZMOWA Z Michałem Biłosem, grającym prezesem Amatora Leopoldów-Rososz

Amator. Biłos: Chcemy wicemistrzostwa

Nie tak miał wyglądać początek rundy wiosennej w wykonaniu Amatora Leopoldów-Rososz. Podopieczni Wojciecha Kryczki spadli na trzecie miejsce. W pierwszych spotkaniach nie potrafili wygrać.

W Na inaugurację rundy wiosennej kibice Amatora liczyli na więcej. Co poszło nie tak? Skąd takie wyniki?
- Szczerze mówiąc – trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo chyba nikt do końca nie wie. W pierwszym meczu zdecydowanie zabrakło nam charakteru i głodu gry, szczególnie w pierwszej połowie. Obudziliśmy się dopiero po przerwie, ale było już za późno, nie zdążyliśmy dogonić wyniku. W starciu z Powiślakiem zagraliśmy już zdecydowanie lepiej – mieliśmy swoje okazje, które mogły odmienić losy meczu, ale ich nie wykorzystaliśmy. Naszym głównym problemem jest brak konsekwencji i stabilnej formy. Przykład? Prowadzimy 3:1 u siebie, a potem tracimy trzy gole z rzędu – i ledwo ratujemy remis, mimo że graliśmy w przewadze. W takich sytuacjach trzeba dobić rywala, odebrać mu ochotę do gry. Mam nadzieję, że w Wielką Sobotę wreszcie nastąpi przełamanie.

W Wróćmy jeszcze do meczu z Powiślakiem Końskowola – rywal z najwyższej półki, a wynik był jednak dość wysoki...
- To prawda, ale nie powiedziałbym, że wynik do końca oddaje przebieg gry. Powiślak zasłużył na zwycięstwo, nie ma co do tego wątpliwości, ale mecz był otwarty. Mieliśmy swoje szanse – gdybyśmy je wykorzystali, mogło być inaczej. Zabrakło skuteczności i trochę szczęścia. Wrócić do gry było trudno, a rywale potrafili to wykorzystać.

Michał Biłos (z lewej) wierzy, że Amator skończy ligę na drugiej pozycji

W Czy twoim zdaniem Powiślak może się już czuć mistrzem?
- Tak, moim zdaniem już teraz mogą się tak czuć. Tylko oni sami mogą ten tytuł sobie odebrać. Ale patrząc realistycznie – przewaga w tabeli jest duża i raczej nie do roztrwonienia. Oglądałem już wiele sezonów i wiem, jak to wygląda – oni wiedzą, o co grają i myślę, że dowiozą to do końca.

W A gdzie w tym wszystkim prezes i jego gole?
- No właśnie – chwilowo jestem poza boiskiem. Przeszedłem niedawno zabieg usunięcia narośli na nodze. To było trochę poważniejsze, niż się wydawało – trzeba było rozciąć, potem zszyć. Już mam zdjęte szwy, wszystko się goi i nie mogę się doczekać powrotu na murawę. Myślę, że za jakieś dwa tygodnie będę gotowy do gry.

W Pierwszy taki zabieg w życiu?
- Nie, miałem wcześniej podobną sytuację – kiedyś usuwano mi czyraka na udzie. Ale wiadomo, to zawsze stres – tym razem zabieg miałem w przychodni w Rykach, trwał około godziny.

W Na koniec: będziecie zadowoleni z trzeciego miejsca?
- Nie.

W Dlaczego?
- Bo cel był zupełnie inny. Mierzyliśmy wyżej. Trzecie miejsce to nie jest nasz szczyt ambicji – chcemy minimum drugiego.

(Rozmowa przeprowadzona 17 kwietnia)

mp

„Czwórka” gra dalej

Z udziałem czterech zespołów odbył się etap miejski w zmaganiach piłki nożnej chłopców w kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Najlepszą ekipą na boisku Zespołu Szkół Ogólnokształcących była drużyna Szkoły Podstawowej nr 4 w Dęblinie, która wywalczyła awans do rywalizacji powiatowej.

WYNIKI SPOTKAŃ
SP 3 - SP 5 1:6
SP 2 - SP 4 2:2
SP 3 - SP 2 1:5
SP 5 - SP 4 1:3
SP 3 - SP 2 8:0

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. SP 4
2. SP 5
3. SP 2
4. SP 3

mp

SP 4 Dęblin: Bartosz Gajdziński, Michał Boryło, Szymon Ostrowski, Patryk Warda, Bartłomiej Pasek, Robert Szczepaniak, Gabriel Kwapisz. Opiekun: Waldemar Futera

SP 5 Dęblin: Kacper Bułyszko, Dawid Cieśla, Oskar Gazda, Kamil Grabowski, Wiktor Hamerla, Rafał Nawrotek, Gabriel Przybyś, Hubert Skóra, Aleksander Jakubaszek. Opiekun: Piotr Świtaj

SP 2 Dęblin: Szymon Krasuski, Franciszek Marcinowski, Igor Kowalczyk, Oskar Świątek, Piotr Woźniak, Leon Szymański, Jakub Słowicki. Opiekun: Tomasz Wasilewski

SP 3 Dęblin: Adam Wawer, Bartłomiej Majek, Piotr Wróbel, Michał Kardas, Paweł Jakimiński, Filip Oszal, Kordian Malinowski, Karol Grabowski, Valdemar Smit. Opiekun: Mateusz Połynka

KALSA A

MECZE 17. KOLEJKI
*Czarni - Mazowsze
*Zawisza - Amator
*Serokomla - Draco
*Orły - Żyrzyniak
*Stacja - Wilki
*Powiślak - GLKS Michów
*LZS Poniatowa - GLKS Michów
(*wszystkie mecze odbyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA KL. A

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Powiślak	16	46	66:12
2	Czarni Dęblin	16	37	55:15
3	Rososz-Leopoldów	16	33	66:24
4	Poniatowa Wieś	16	27	41:37
5	Żyrzyniak Żyrzyn	16	27	25:21
6	Zawisza Garbów	16	25	35:35
7	Wilki Wilków	16	23	48:44
8	Mazowsze Stężyca	16	20	34:33
9	GLKS Michów	16	19	32:60
10	Orły Kazimierz	16	19	25:42
11	GSKS Leokadiów	16	17	30:32
12	Stacja Nałęczów	16	13	20:47
13	Serokomla	16	7	22:61
14	Draco Kowala	16	6	11:47

NASTĘPNA KOLEJKA (27.04., godz. 15:00):
Mazowsze - Stacja, (27.04., godz. 15:00): Amator - Czarni, Draco - Powiślak, GSKS Leokadiów - LZS Poniatowa, Wilki - Orły, GLKS Michów - Zawisza, Żyrzyniak - Serokomla.

mp

KALSA B

PROGRAM 14. KOLEJKI (27.04., godz. 11:00)
Orlęta - Pogoń
Laskowia - Poraj
Dąbrowiak - KS Góra Puł.
GLKS Elżbieta - Wawel
Opolanin II - Orły II
BKS Bogucin - Powiślak II

TABELA KL. B

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	KS Góra Puławska	13	36	66:14
2	Wawel Wąwolnica	13	27	51:20
3	BKS Bogucin	12	26	41:17
4	Laskowia Baranów	13	25	34:20
5	Pogoń Trzebiesza	13	24	38:19
6	Powiślak II	13	22	37:37
7	Opolanin II	12	18	40:37
8	LKS Elżbieta	13	17	35:35
9	Orły II Kazimierz	13	13	20:46
10	Orlęta Nowodwór	13	9	27:60
11	Poraj Kraczewice	13	7	21:56
12	Dąbrowiak	13	3	13:62

mp

eprasa.pl b480f32188

WYWIAD Z Borysem Piotrowskim, zawodnikiem i trenerem grup młodzieżowych Ruchu Ryki

Piotrowski: Jestem jeszcze za młody, żeby rezygnować

Do gry wrócił po 11 miesiącach. Borys Piotrowski wyleczył kontuzję. W meczu z LKS-em Wierzchowiska dostał 20 minut. W starciu z Sokołem Konopnica dostał szansę w wyjściowym składzie.

Borys Piotrowski (z lewej) i Marcel Gałązka mają poprowadzić Ruch do IV ligi

22-latek jest wychowankiem Ruchu Ryki. Swój talent szlifował pod okiem Sebastiana Kozdrója. Teraz ich drogi ponownie się zeszły. Po grze w drużynach młodzieżowych BKS-u Lublin występował w: Wiśle Puławy, Podlasiu Biała Podlaska, Mazovii Mińsk Mazowiecki i Orlętach Radzyń Podlaski.

W Jak to jest wrócić na boisko po tak długiej przerwie?
- Zawsze powrót po przerwie to fajne uczucie, a tym bardziej po tak długim okresie. Na pewno poczułem dużą ulgę i radość, bo nie ukrywam – brakowało mi tego bardzo.

W Co się właściwie stało? Kiedy doszło do kontuzji?
- To nie wydarzyło się stricte podczas meczu. Zaczęło się zimą rok temu – naderwałem przywodziciela. Wróciłem chyba trochę za wcześnie i do tego nie wyleczyłem tego porządnie. Grałem na środkach przeciwbólowych, no i się zaczęło - rozwinął się stan zapalny kości spojenia łonowego. Próbowałem to zbić lekami i ćwiczeniami na brzuch, ale okazało się, że problem jest bardziej złożony. Później, już gdy w styczniu wróciłem do treningów i myślałem, że wszystko jest okej – na treningu skręciłem pechowo kostkę i częściowo zerwałem wiązadło. Na szczęście nie było aż tak źle, ale i tak straciłem ponad miesiąc.

W Spodziewałeś się, że ta kontuzja wyłączy Cię na tyle miesięcy?
- Nigdy bym nie pomyślał, że to się tak przeciągnie. Myślałem, że podleczę spojenie i będzie po sprawie, a tymczasem przyczyna była zupełnie inna. Nikt nie potrafił mnie trafnie zdiagnozować, dlatego to się ciągnęło. W końcu trafiłem do świetnego specjalisty - jednego z najlepszych w Polsce.

Rozmawiałem wielokrotnie z trenerem Sebastianem i z panią prezes Elżbietą Kuchnio. Zawsze mówili, że drzwi są dla mnie otwarte. Sam mówiłem, że pewnie kiedyś wrócę, ale nie sądziłem, że tak szybko

Okazało się, że problem tkwił w miednicy - przez to mięśnie brzucha pracowały źle i się niszczyły. Skorygowaliśmy to i póki co – odpukać – nic nie wróciło.

W To była najpoważniejsza kontuzja w Twojej karierze?
- Może nie najpoważniejsza, ale zdecydowanie najdłuższa.

W Nie miałeś momentów zwątpienia, że może pora rzucić piłkę?
- Nigdy w życiu. Jestem jeszcze za młody, żeby rezygnować – jeszcze się nie nagrałem! Gram w piłkę całe życie i nie wyobrażam sobie życia bez niej.

W Skąd decyzja o powrocie do Ruchu?
- Rozmawiałem wielokrotnie z trenerem Sebastianem i z panią prezes Elżbietą Kuchnio. Zawsze mówili, że drzwi są dla mnie otwarte. Sam mówiłem, że pewnie kiedyś wrócę, ale nie sądziłem, że tak szybko. Trener dzwonił regularnie, dopytywał co u mnie, a gdy dowiedział się o mojej sytuacji - szybko zareagował i zaproponował powrót. Na początku pół żartem, pół serio, ale w końcu zaczęliśmy to rozważać na poważnie. Stwierdziłem, że to dobry moment, by spokojnie się podleczyć, wrócić do formy i znowu poczuć grę. Poza tym - jest tutaj konkretny cel, który też miał duży wpływ na moją decyzję.

W Chyba w żadnym klubie nie czujesz się tak jak tutaj?
- Dokładnie tak. Czuję się tutaj jak w domu. Stąd wyjechałem, spod skrzydeł trenera Sebastiana, i tu wróciłem. Z chłopakami gram od dziecka - w drużynach młodzieżowych, na podwórkach. Wszyscy są z Ryk, znamy się jak łyse konie, i to jest naprawdę wyjątkowe.

W Prowadzisz też młodzież. Jakie zespoły i od kiedy?
- Pierwszą drużynę skrzatów zacząłem prowadzić we wrześniu. To grupa dzieci z rocznika 2017/2018 - chłopcy i dziewczynki. Od stycznia przejąłem też drużynę juniorów starszych po trenerze Pawle Wardzie, więc obowiązków trochę przybyło.

W A dajesz radę to wszystko pogodzić: studia, treningi, praca z młodzieżą?
- Nie ukrywam, że jest ciężko. Studia mam 120 km od domu, więc moje dni są obładowane od rana do późnych godzin - czasem siedem dni w tygodniu. Codziennie coś się dzieje, ale daję radę (śmiech - przyp. red.).

W Jak oceniasz początek rundy wiosennej w wykonaniu Ruchu?
- Początek musiałem jeszcze oglądać z trybun, ale chłopaki robią swoje, nie zwalniają tempa. Zaczęli tak dobrze, jak skończyli - pierwszy mecz remis, reszta zwycięska. Od dwóch spotkań jestem już do dyspozycji trenera.

22-latek wrócił do zdrowia. Borys przez ostatnie miesiące musiał pauzować ze względu na kontuzję

Grałem na środkach przeciwbólowych, no i się zaczęło - rozwinął się stan zapalny kości spojenia łonowego

Mamy tu samych wojowników. Wszyscy jesteśmy stąd. Nikt nie gra tu dla kasy, tylko dla klubu i miasta

W Uda się awansować?
- Za wcześnie, by mówić, że to pewne, ale to na pewno nasz cel. Jesteśmy wśród faworytów, więc wszystko w naszych nogach. Musimy po prostu robić swoje, nie nakładać presji i wygrywać kolejne mecze. Ja wierzę, że damy radę.

W A z tyłu czai się Tur Milejów. Zdajecie sobie sprawę, że nie ma miejsca na błędy?
- Jasne. Musimy patrzeć tylko na siebie, wygrywać ile się da, żeby potem nie mieć do siebie pretensji. Przewaga jest niewielka, więc każde potknięcie może dużo kosztować. Ale mamy tu samych wojowników. Wszyscy jesteśmy stąd. Nikt nie gra tu dla kasy, tylko dla klubu i miasta. Będziemy gryźć trawę, żeby osiągnąć coś fajnego. Wszystko jest w naszych nogach i głowach.

mp

KALSA OKRĘGOWA

MECZE 21. KOLEJKI
*Ruch - Unia
*LKS Wierzchowiska - Cisy
*Sokół - Trawena
*Hetman - Garbarnia
*Polesie - Wisła II
*POM Iskra - Stal
*Wisła - Tur
Cisowianka - LKS Kamionka - przeł.
(*wszystkie mecze odbyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA KL. O

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Ruch Ryki	20	49	70:21
2	Tur Milejów	20	47	73:24
3	Polesie Kock	20	41	57:32
4	Cisowianka	20	41	48:25
5	Hetman Gołąb	20	40	63:46
6	Stal Poniatowa	20	38	37:28
7	Trawena Trawniki	20	31	35:39
8	Unia Bełżyce	19	31	37:28
9	Iskra Piotrowice	19	30	47:29
10	LKS Kamionka	20	27	32:37
11	Wisła Annopol	20	22	41:56
12	Cisy Nałęczów	20	18	40:51
13	Wisła II Puławy	20	15	34:76
14	LZS Wierzchowiska	19	12	21:63
15	Sokół Konopnica	20	11	30:62
16	Garbarnia Kurów	19	7	16:64

NASTĘPNA KOLEJKA (27.04., godz. 12:00): Trawena - Ruch, Stal - LKS Wierzchowiska, Wisła II - POM Iskra, Cisy - Sokół, LKS Kamionka - Wisła, Unia - Cisowianka, Tur - Hetman, Garbarnia - Polesie.

mp

Powtórzcie jesień!

Każdy kibic Ruchu chciałby powtórki z pierwszej rundy.

Wówczas zespół z Ryk rozbił Trawenę Trawniki aż 6:0. Prowadzenie dał Marcel Gałązka. Kolejne bramki padło po przerwie.

Dwukrotnie do siatki trafił Bartłomiej Bułhak, a po razie: Kacper Oleksiuk, Dawid Beczek i Kornel Głodek, który ustalił wynik zawodów. Najbliższy mecz już w niedzielę. Wyjazdowy mecz rozpocznie się w samo południe.

mp
RYK

eprasa.pl b480f32188